KASZËBË

DWUTYGODNIK KASZUBSKI

ROK II Nr 16(23) GDAŃSK 16–31.VIII.1958 R. CENA 2 ZŁ

NÓRCËK GOLI

JESMË JAK GĘSË

Drëszë Kaszëbi!

Na Kaszëbach powiôdają, że Gola gôdô jak w Heyde Parku, czë jak to sę zwie w tim angielscim kraju. Za wiele gôdôm i piszę, môj so plapa zatkac sznëptuchem... Ale jô wam powiém, że plapa będę miôł dërchem odemkłą, od dzisô po kaszëbsku. Jo! Naji drëh Klein z Mirachowa mô napisani do redakcji, że w „Kaszëbach" je mało kaszëbiznë. I mô recht. Terô będze jij kąsk więcéj! Muszimë le jesz naji pisowniô urëchtotowac, żebë wszëtci Kaszëbi moglë czëtac i pisac jak sę nôleży. Ale terô chcemë përznę gawôrzëc o naji sprôwkach.

Ga jô z wanożeni po Kaszëbach nazôd do Gduńska karowôł, czël jem lëdzi, chtërni o naji gazece gôdali. Jô móm bëlni cnik i po tému jem zmiarkowôł, że o Koscérz nie idze gôdka. Dobrze gôdali, nie tak, jak w Koscérznie, ga wszëtcich redaktorów wierę na nôsëchszy gałęzë bë powiesëlë. Tam je terô taci wërwas, jamrot i chlëch, ciéj bë przegrzecha w tim miesce sę nôlazła. Jedni bë naji draszowëlë, a nóm sę chce wôrzgac na te wszëtci krętëwętë paruzelów i wënëkac wszëtci barch z tégô mniastéczka.

(Daléj na str. 8)

„Florian Ceynowa" wchodzi do portu.

FOT. W. TKACZYK

WEJHEROWO
OPTYMISTYCZNE PLANY

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że praca Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie wyszła z wyboistej drogi hamletyzmu na gładki gościniec pomyślnego rozwoju. Wśród niektórych członków Zrzeszenia, nota bene w Wejherowie bardzo licznego, jest jeszcze trochę bierności i rozbieżności wywołanych często różnicą zdań.

Półtoraroczny staż Zrzeszenia to dość długi okres na wykrystalizowanie się postawy, konkretnego programu działania i rozwinięcia aktywności obejmującej swym zasięgiem teren. Obiektywnie można stwierdzić, że Z. K. w Wejherowie należy do tych lepiej pracujących.

Pod koniec lipca odbyło się w Wejherowie zebranie Zarządu Koła Z K. .Referat omawiający plan pracy na II półrocze 1958 r. wygłosił przewodniczący Koła kol. Szuta. Wokół poszczególnych tez wywiązała się ożywiona dyskusja. A oto najważniejsze postulaty planu pracy:

a) Poszerzyć czynny aktyw, który by opracował najbliższe zadania i odpowiadał za ich realizację.

b) Każdy z członków Zarządu powinien przejąć określony odcinek pracy i być zań odpowiedzialny.

Dalsze postulaty dotyczyły usprawnienia pracy Zarządu Oddziału w zakresie wszystkich dziedzin:

a) Zarząd Oddziału powoła 3-osobową komisję organizacyjną kół w terenie, której zadaniem będzie:

- **rozpatrywanie wniosków członków Z. K. dotyczących sugestii organizowania kół w miejscowościach, gdzie dotąd ich nie ma oraz obsługiwania zebrań założycielskich;**
- **opracowywanie instrukcji organizacyjnych dla kół;**
- **współpraca z opiekunami kół i sprawozdania ze swej działalności.**

b) Organizacja życia towarzysko-kulturalnego i oświatowego.

- **praca kulturalna dzieli się na dwa nurty: Wejherowo i Rumia oraz wieś.**
  Zadania te w pierwszym rzędzie spełni Teatr Kaszubski;
- **zorganizowanie Klubu Młodych Kaszubów, co w dużej mierze jest zależne od przejęcia świetlicy po G. S-le;**
- **W r. 1959 należy przewidzieć zorganizowanie podobnych klubów na wsi;**
- **koło miejskie w Rumii nie pracuje jeszcze na miarę swych sił, chociaż warunki są. Pozytywnym sygnałem jest zawiązanie się tam teatralnego zespołu amatorskiego.**

c) Sprawy gospodarczo-administracyjne.
Obecnie Oddział posiada tylko świetlicę p. n. Paradnica, którą doprowadzi do należytego stanu.

St. P.

MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY
O GOSPODARCE MIESZKANIOWEJ W KARTUZACH

SUBISŁAW SZYMANEK

Niektórym ludziom w Kartuzach wydaje się, że te sprawy należą do przeszłości — sprawy okrutne, haniebne. Prawda, upłynęło już 9 lat od czasu, gdy ówczesny burmistrz łomem wyłamywał drzwi u Mendyków na Nowym Osiedlu, gdy na bruk wyrzucał Klarę Arendt, której meble i sprzęt gospodarski po dziś dzień gniją w podziemiach ratusza... Minęły lata dyktatury powiatowych watażków wyzutych z odczuć ludzkich. Skończyły się dobre czasy dla ex-wiceprzewodniczącego Prezydium MRN p. Browarczyka, sławnego w Kartuzach z pobierania łapówek i przydzielania mieszkań według własnego humoru, ludziom nie zawsze ich potrzebującym. Bilans jego „twórczej" pracy zakończył się odpowiednim wyrokiem sądowym.

Zmieniły się kadry w ogniwach władzy terenowej. Wybrano na odpowiednie stanowiska ludzi, którym można zaufać. Nie zmienił się tylko sposób myślenia rozgoryczonych mieszkańców piwnic i poddaszy, bezdomnych obywateli Kartuz. Klara Arendt po złożeniu iluś tam wniosków i po wskazaniu mieszkań, z których jedno chciałaby zająć, nie otrzymała słusznie jej się należącego pokoju. W protokóle Komisji Mieszkaniowej z 31. 1. 1957 r. odnotowano: *„Wystąpić z pismem polecającym opuszczenie zajętego jednego pokoju przez ob. Nowaka, Nowe Osiedle 7. Pokój ten jest nieużywany przez wymienionego. Komisja postanowiła pokój ten przydzielić ob. Arendt."*

Postanowiła przydzielić i... nie przydzieliła, natomiast 18. 2. 1957 roku mieszkanie otrzymuje sprowadzony z Nowego Dworu komendant Straży Pożarnej p. Andrzej Sowiński (3 izby na 4 osoby). Nie neguję potrzeby komendanta w Kartuzach, nie wchodzę w tej chwili w to, czy nie można było wyszkolić na to stanowisko kogoś z miejscowych; mnie interesuje fakt, że osoba mocno skrzywdzona nie może się doczekać naprawienia krzywdy. Pani Arendt zajęła obecnie mieszkanie po swoim synu, który opuścił Polskę, przeżywszy w Kartuzach tragedię. Czy weszła w kolizję z prawem?

ZAWÓD I GORYCZ

Jest nowa Komisja Mieszkaniowa, której przewodniczy p. Dziewiątkowska. Jak się już rzekło, ludzie nie szybko zmieniają swój sposób myślenia i niejednokrotnie przeszłością obciążają obecną Komisję. Częściowo mają rację, bo obecna Komisja w ferworze pracy, nie chcąc się bazgrać w bałaganie przeszłości, anulowała wszystkie wnioski o mieszkania, złożone w ubiegłych latach, nie ogłaszając publicznie swej decyzji. Wieści o nowych porządkach pocztą pantoflową dotarły do społeczeństwa: zaczął się wyścig do gmachu Prezydium z nowymi podaniami (niektórzy już po raz dziesiąty składali podania) i w rezultacie ci, którzy przedtem łudzili się nadzieją, że już wnet będą mieszkać reprezentuje dobrą klasę rzemiosła pisarskiego, nie dosyć jednak wysoką, ażeby mogła sprowokować szerszą dyskusję literacką, zarówno wśród wyznawców tradycji jak i awangardystów. Tym bardziej, że Necel mówi w „Maszopach" o sprawach starych w sposób bezsprzecznie stary, zatrącający o... Kadłubka i Kaczkowskiego. Ale o to nie należy mieć szczególnej pretensji do pisarza, skoro pro-

(Dokończenie na str. 2)

»MASZOPI«
opowieść władysławowskiego rybaka

STANISŁAW PESTKA

Necel należy do tych pisarzy, których książki wypełniają dotkliwą lukę w naszej wiedzy o ludziach morza, odkrywają nowy aspekt rzeczy, pozwalając zrozumieć to, co rysuje się dla nas mgliście.

Wydana ostatnio przez „Czytelnika" książka Augustyna Necla pt. „Maszopi"*) mimo usterek nowią II-gą część powieściowej panoramy, ukazującej los kaszubskiego ludu w przekroju najważniejszych wydarzeń historycznych, które przeorały ustrój i psychikę europejskich społeczeństw. Pierwsza część „Kutry o czerwonych żaglach", doprowadza akcję do pierwszej wojny światowej.

W „Maszopach" na przestrzeni 400 str. autor wtłoczył ogromny szmat czasu rozpalonego od spięć i wypadków politycznych. Akcja

*) Augustyn Necel: „Maszopi", Czytelnik 1958. Str. 414. Cena 20 zł.

(Dokończenie na str. 5)

POŻEGNANIE EMERYTÓW W KARTUZACH

KARTUZY. 28 czerwca Rada Zakładowa wspólnie z administracją stacji PKP zorganizowała uroczysty wieczorek pożegnalny dla swych jedenastu długoletnich pracowników, którzy odeszli na emeryturę.

Do emerytów przemówił naczelnik Oddziału Przewozów p. Pozorski, zawiadowca stacji p. Firkus, lekarz rejonowy PKP dr H. Kotowski, sekretarz Związków Zawodowych i inni.

W trakcie swego przemówienia, naczelnik Oddziału Przewozów w Gdyni p. Pozorski serdecznie podziękował emerytom za wieloletnią, uczciwą pracę i wręczył im dyplomy uznania. Już poprzednio, na uroczystości w Gdyni, emeryci otrzymali nagrody w wysokości 500 zł.

Wieczorek pożegnalny upłynął przy lampce wina i dźwiękach muzyki.

H. MIOTK

ANTONI PEPLIŃSKI

TESKNIĄCZKA

Buten deszcz padô i szybë myje,
Jô w jizbie przë oknie jem sóm.
A serce moje wcąż bije i bije,
Bo tęskné ojczësty dóm.
Deszcz padô i plënie
So z dachu po rënie
I chutko gnô woda z gór.
Jô sedzę i marzę
A w sercu sę skarżę,
Bo dalek Łësniewści dwór.

Pelplin, 1946

MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY

(Dokończenie ze str. 1)

kać wygodnie (w kartuskich warunkach), raptem znaleźli się na szarym końcu. Znowu zawód i gorycz. W tej sytuacji trudno o autorytet Komisji — jedno nieroważne pociągnięcie wlecze się jak upiór za członkami Komisji, a o p. Dziewiątkowskiej wytworzyło niezbyt pochlebną opinię o niektórych kołach społeczeństwa kartuskiego.

BRAK MIESZKAŃ

Można powiedzieć, że Kartuzy pod względem budownictwa są najbardziej upośledzone w województwie. Ostatecznie zdecydowano się jeszcze w b. roku rozpocząć budowę ZOR-owskiego bloku mieszkalnego, w następnym roku powstanie drugi, znacznie większy blok. Wszystko to jednak nie rozwiąże nawet w minimalnym stopniu tragedii mieszkaniowej w tym małym mieście, a to dlatego, że za wielki jest import całych rodzin, zwłaszcza dyrektorskich itp. Jeżeli do tego dodamy walące się chałupy, z których trzeba przekwaterować ludzi i dość znaczny wzrost nowych małżeństw — to nie można się spodziewać poprawy mieszkaniowej w najbliższych kilkunastu latach. Jedyny ratunek w nowym budownictwie.

JAK MIESZKAJĄ LUDZIE

Pięcioosobowa rodzina **Alojzego Grota** (ul. Kościuszki 12) mieszka w komorze i kuchence o łącznej kubaturze 8 m kw. Dorosły syn śpi na ziemi, a dorosła córka z 4-letnim bratem. Pan Alojzy pracuje w Tartaku.

Kierownik księgarni **Czesław Jurecki** mieszka w magazynie księgarni wraz z żoną. Dzieci „rozparcelowano" między krewnych w różnych miejscowościach. Pierwszy wniosek o mieszkanie złożył w 1953 r. Ma już przydział, tylko lokator mieszkania, które ma zająć, jeszcze się nie wyprowadził.

Ludwik Wyka, syn zamordowanego przez bandę działacza robotniczego, którego imieniem nazwano w Kartuzach jedną z ulic, szpital powiatowy i wystawiono mu kamień z płytą pamiątkową, mieszka z żoną i dwojgiem małych dzieci w maleńkim pokoiku, jeżeli nie powiedzieć — w komorze. Wszelkie wnioski i zażalenia trafiają w próżnię.

Kazimiera Hamernig, pielęgniarka, mieszka z mężem i dwojgiem dzieci w komórce (7 m kw.), która nie jest uznana za mieszkanie.

Pani **Dampc** z mężem i dwojgiem dzieci mieszka w piwnicy, w której stoi kałuża wody. Meble zniszczone, porozstawiane na cegłach. Rodzina wyniosła się czasowo na poddasze i tam przebywa. Ostatecznie zdecydowano się dać p. Dampc maleńkie mieszkanko, którego jednak nie przyjęła z uwagi na wąskie drzwi. Drugie mieszkanie, w którego remont trzeba by włożyć kilka tysięcy, też nie przyjęła. Później p. Dampc ponoć oświadczyła, że chce to mieszkanie, ale przydział miał już kto inny.

Z INNEJ BECZKI

Przykładów tragicznej sytuacji mieszkaniowej obywateli Kartuz można mnożyć. Nie to jednak jest istotne. Fakt został stwierdzony. Stwierdźmy więc inne fakty.

Pracownik Banku p. **Feliks Biernaczyk** otrzymał mieszkanie składające się z trzech izb (66,62 m kw. na 4 osoby).

Dr Zygmunt Kujawski na dwie osoby otrzymał 2 izby z łazienką (60,39 m kw.)

Wytwórnia Pomocy Naukowych wybudowała sobie nowe gmachy i w związku z tym przeniosła się z domu dotąd zajmowanego. W opróżnionym domu wyremontowano eleganckie mieszkanie i sprowadzono z Warszawy wicedyrektora Wytwórni. Na dole ma być podobno uruchomiony hotel robotniczy. Budynek ten należy do Wytwórni. Zgoda. Ale czy wicedyrektora nie można było poszukać na miejscu?

Z Lęborka sprowadzono elektryka i natychmiast dano mu ładne mieszkanie. Podobno jest niezastąpiony.

Obecnie Prezydium PRN zabiega usilnie o mieszkanie dla **Brunona Zalikowskiego,** kierownika Wydziału Finansów, który jest w Kartuzach od 24.6. br. Prezydium prosi o umieszczenie w/w na liście osób najbardziej potrzebujących!!!

Wydział Zdrowia PPRN dokonuje najazdu na posiedzenie Komisji Mieszkaniowej i domaga się mieszkania dla ginekologa **Bogdana Jasińskiego!**

SUBISŁAW SZYMANEK

Inna instytucja zabiega o mieszkanie dla maszynisty z miejscowej drukarni. Stary doświadczony maszynista odszedł na emeryturę. Nikt nie pomyślał, że trzeba przeszkolić następcę.

To tylko niektóre przykłady

SPRAWA DR BOCHEŃSKIEGO

Lekarze otrzymują w Kartuzach mieszkania. Może są potrzebni — nie przeczę. Dlaczego jednak nikt nie stara się o mieszkanie dla dra Bocheńskiego? Czyżby wybitni specjaliści nie byli mile widziani w tym miłym grodzie?

Z dr Bocheńskim nawet nie rozmawiałem. W Gdańsku się dowiedziałem, że jest specjalistą II-go stopnia gruźlicy płuc (chirurg), którego prace naukowe są drukowane w pismach całego świata. W Kartuzach pełni obowiązki kierownika Powiatowej Przychodni Przeciwgruźliczej. Czy wolno dopuścić do tego, aby taki człowiek odszedł? Czy w naszych małych miastach właśnie tacy specjaliści nie są bardzo potrzebni?

Ojcom miasta daję to pod rozwagę. Nieprzychylne opinie niektórych osób się nie liczą. Ważny jest człowiek i jego umiejętności, jego wiedza lekarska.

SKOŃCZYĆ Z IMPORTEM

Kartuzy biją wszystkie inne miasta kaszubskie w sprowadzaniu różnych ludzi na różne stanowiska. W tym jednak sęk, że ci ludzie są niejednokrotnie niepotrzebni, po uważnym rozejrzeniu się odpowiedni fachowcy znaleźliby się w mieście. Trzeba też wreszcie pomyśleć o szkoleniu młodych fachowców we wszystkich potrzebnych miastu dziedzinach. Trzeba więcej ufać Kaszubom, odważniej ich awansować. Wobec tragicznej sytuacji mieszkaniowej import ludzi trzeba wstrzymać. Wstrzymać czym prędzej i wreszcie zająć się rodzinami robotniczymi i urzędniczymi „gnijącymi" w piwnicach, wegetującymi na poddaszach i w komorach. Dziwnie się składa, że w najgorszych warunkach mieszkają rodziny robotnicze i one najdłużej muszą czekać na mieszkania.

KOMISJA MIESZKANIOWA

Wystarczy trochę pobyć w Kartuzach, by się zorientować, że jakaś zmora ludzi lepiej sytuowanych ciąży nad miastem. Jakaś nieuchwytna, nieprzyjazna atmosfera wytworzona wobec ludzi biednych daje się odczuć na każdym kroku. Powodem tego są niewątpliwie dawne stosunki klasowe, mafie ludzi możnych, nie rozpędzone po dziś dzień.

Przykro, gdy się słucha prostych ludzi roszczących pretensje do p. Dziewiątkowskiej, że brutalnie do nich się odnosi, wręcz lekceważąco traktuje ich bolączki... Serdeczny stosunek do ludzi jest potrzebny nawet i wówczas, gdy się ma na głowie tak niewdzięczną dziedzinę pracy jak gospodarka lokalowa.

Komisja Mieszkaniowa, tak mi się wydaje, pracuje ofiarnie, chociaż nie bez błędów.

Dziennikarz proszący o listę najbardziej potrzebujących mieszkań otrzymuje ją do wglądu dopiero po kilku tygodniach. Najpierw tłumaczono, że nie wiadomo, gdzie się znajduje, później — że jest gdzieś w aktach, ale „mnie to nic nie obchodzi" i wreszcie na posiedzeniu Komisji owa lista się znajduje. Nie jestem na tyle zorientowany w stosunkach mieszkaniowych Kartuz, by móc wyrokować, komu najpierw przydzielić mieszkanie, ale na pierwszy rzut oka wydaje mi się, że lista jest niewłaściwie ułożona. Rewizja jej jest konieczna. Lista najbardziej potrzebujących powinna wisieć w korytarzu Rady Narodowej, by ludzie wiedzieli, kto i kiedy może się spodziewać mieszkania.

OSTATNIE SŁOWO

W Miejskiej Radzie Narodowej dotychczas nie było etatu pracownika zajmującego się sprawami kwaterunkowymi. Obecnie ten etat wprowadzono. Należy więc docenić pracę społeczną Komisji Mieszkaniowej, ale jednocześnie za każdy niewłaściwy krok, za każde uchybienie — należy się lanie. Zbyt mała troska o ludzi mieszkających w warunkach urągających najbardziej prymitywnym wymogom daje podstawę do postawienia Komisji oceny z minusem. O plusach niech mówią ludzie w Kartuzach.

PRZEPRASZAM, TYLKO KILKA PYTAŃ...

Kłopoty bibliotekarki

PANI Jadwiga CZERWIEŃSKA, kierowniczka biblioteki w Pucku, ma pretensje do spółdzielni „Zatoka":

— Kto widział, aby dwa miesiące remontować nasze małe pomieszczenia. Można by wszystko zakończyć w ciągu jednego tygodnia. Ale tacy to dziś fachowcy od siedmiu boleści... A przecież sezon w pełni. Mamy dużo okresowych czytelników. Trudno się pomieścić...

— Kulturę traktuje się jak przysłowiowe piąte koło u wozu...

— ?!

— Kierownik Oddziału Kultury p. Ratajczak jest ofiarą systemu...

— Przepraszam, nie rozumiem?

— Przedtem był taki młody człowiek. Nie pomagali mu, nie opiekowali się. Siedzi za jakieś malwersacje. Czy tylko on winien? A p. Ratajczak był nauczycielem... później pracował w PGR-ze. Teraz kieruje powiatową kulturą...

— A zmartwienia z własnego podwórka?

Gromadzka Rada w Karwi wcale nie dba o swą bibliotekę. Ciągle zmienia się bibliotekarkę. Nie ma nowości, a w lokalu brudno jak w jakiejś knajpie. Niech pan ich napiętnuje!

— Piętnuję... I co dalej?

— W całym powiecie nie ma papieru do owijania książek. Czy ci z handlu nie mogą się postarać?

— Powinni! Dla dobra...

— ...kilkuset czytelników korzystających z kilkutysięcznego księgozbioru.

— Tyle tomów, a Pani... sama? — spoglądam na wypełnione półki.

— Mam wolny etat instruktora. Niestety nie mogę nikogo złapać. Niska pensja. Wolą hodować norki. Chciałabym miejscowego, Kaszubę. Prędzej znalazłby wspólny język z współziomkami...

— Stańcie na apel miłośnicy książek! Pani Czerwieńska czeka z otwartymi ramionami.

Rozmawiał: MAREK GAR

SPRAWY

ROTEMBARKA

Rotembark leży 4 km od Kościerzyny, w lesie. Gleba uboga, piaszczysta, zaliczona do V i VI klasy. Gospodarzy jest ośmiu. Przeciętnie posiadają po 30 mórg ziemi. Jeden gospodarz posiada 2 konie, inni po jednym albo też uprawiają ziemię krowami. Kilku kolejarzy dojeżdża do pracy w Kościerzynie. Tam też, do spółdzielni „Kaszubianka", dojeżdżają dwie kobiety. Młodzież ucieka do miasta z braku pracy na miejscu. Niektóre dziewczęta sezonowo pracują w lesie, zarabiając przeciętnie 300 — 400 zł. Robotnicy leśni zarabiają od 180 — 700 zł. Praca akordowa.

Wioska szczyci się trzema pszczelarzami, brak tylko pokarmu dla pszczół. Pięć panienek w wieku od 14 — 23 lat myśli o „żeniaczce". Kawalerów do „poświęcenia się" jest zaledwie trzech.

Szkoła 4-klasowa. Dzieci pojętne, do szkoły uczęszczają chętnie. Sklepu GS nie ma, są natomiast dziki w lasach i we wsi, zwłaszcza nocą.

Sołtysem jest doskonały znawca krów Teodor Czucha, nauczycielem — Kajetan Steinke.

KOLEJARZ

Jest nas sześciu: robotnik leśny, kolejarz, gospodarz, nauczyciel no i my, to znaczy przyjezdni, koledzy po fachu. Na podwórku kolejarza rozmawiamy o sprawach Rotembarka. Augustyn Kamiński, bo tak się nazywa nasz kolejarz, oświadcza, że Zrzeszenie Kaszubskie powinno im pomóc. Trzeba coś z tym Rotembarkiem zrobić, bo ani tu światła, ani co z pola zebrać, ani uczciwie zarobić. A codzienne dojeżdżanie do pracy w Kościerzynie do przyjemności nie należy. I żeby jeszcze nie te różne inne kłopoty, na przykład z synem... Uczy się w rzemiośle, stolarki, ale w rzemiośle prywatnym. I dlatego ojciec nie otrzymuje „rodzinnego" na syna. Już tak od trzech lat.

— Ciężko, panie, ciężko...

Rozumiemy się doskonale. Wystarczy spojrzeć na te ubogie chęcze, aby pojąć ubóstwo tutejszego ludu. Ubóstwo stare jak Rotembark. Chociaż... kto wie?

— Nie chcą zezwolić na założenie w wiosce sklepu, nawet tylko punktu bez wódki, z najpotrzebniejszymi artykułami... Biegaj pan za byle głupstwem do Kościerzyny!

Sklep mógłby prowadzić P. Moritz, ale na nieszczęście jego budynek jest drewniany. Trochę cukru, soli i zapałki może ktoś wykraść! Lepiej nie zakładać sklepu!

GOSPODARZ

Franciszek Stankowski przeżył już wiele i jeżeli dzisiaj operuje kategoriami przedwojennymi, ma w tym wiele racji. Bo jak tu się pogodzić z tym, że przed wojną piąchy rotembarskie zaliczano do VIII klasy, a obecnie do V? Żeby do VI, no to jeszcze!

Prawdziwą plagą są dziki. Nie dziwmy się; skoro wioska leży w sercu borów, to i zwierzyna „musi" plądrować pola gospodarzy. Chłopi mówią, że dziki trzeba wystrzelać. Ale czy tak łatwo da się to zrobić?

Tragedia polega na tym, że w Rotembarku nie można hodować nawet świń. Ziemniaki rok rocznie rozkopują dziki, więc brak pokarmu.

Ubogą wioską jest Rotembark, ale ludzie przyzwyczajeni do pracy na piąchach, jakoś by gospodarzyli, gdyby mieli po temu warunki. A więc trzeba przekwalifikować ziemię, rozwinąć hodowlę (ale co zrobić z dzikami?) i polepszyć zarobki robotnikom leśnym.

NAUCZYCIEL

— Nudno tutaj, trzeba będzie uciekać...

Kajetan Steinke wyraża się o mieszkańcach Rotembarka jak najlepiej. Cóż z tego, skoro człowiek jałowieje, a przecież ma przed sobą jeszcze szmat życia.

Nauczyciele przybywają tutaj tylko na pewien okres. „Świat deskami zabity" potrzebuje Judymów. Próbował nim być Steinke, ale nie wyszło. A może jednak pozostanie w Rotembarku?

Kiedyś Kajetan Steinke zorganizował wieczornicę kaszubską. Przybyło na nią wielu ludzi. Podobało się. Dlaczego nie urządzać tego rodzaju wieczornic częściej?

Ludzie nawet chętnie czytają książki, gazety. Biblioteka szkolna liczy 600 tomów, poza tym punkt biblioteczny — około 150 tomów. Książki są w ruchu, zwłaszcza w zimie. Najchętniej ludzie czytają powieści podróżnicze, Sienkiewicza, Prusa, Kraszewskiego, a także fachowe rolnicze. Z kaszubskich pozycji w bibliotece znajdują się tylko „Nasze stronë" Piętów Tony i Staszków Jana. Szkoda. Można chyba bibliotekę uzupełnić pozycjami kaszubskimi...

Na wstępie pisałem, że dzieci są pojętne i obowiązkowe. Frekwencja w szkole zawsze dopisuje. Zdolniejsi uczą się w szkołach średnich. Dwóch absolwentów rotembarskiej szkoły ukończyło Technikum Rachunkowości w Bolesławowie, a Michał Piankowski, pochodzący z rodziny drwali, jest dzisiaj nauczycielem w Starogardzie Gdańskim.

NAUCZYCIEL KAJETAN STEINKE

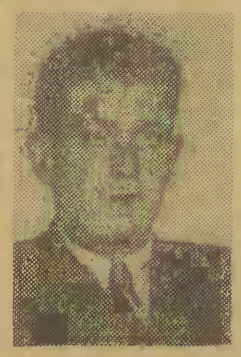

Szkoda, że w Rotembarku nie ma rozrywek kulturalnych. Kino tu nie dociera. Co bardziej przedsiębiorczy obywatele, mający trochę grosza w kieszeni, jadą do kina w Kościerzynie. Biedniejsi natomiast nie mogą sobie na to pozwolić.

ZAKOŃCZENIE

Spotkałem się w Rotembarku z oświadczeniem pewnego gospodarza, że wszystkie pola trzeba zalesić, a ludziom przydzielić gospodarstwa na innym terenie. Zdaje się, że takie plany są. Byłoby to jedyne wyjście z impasu, w jakim się znajduje ta zagubiona w lasach wioska. Tylko kiedy to nastąpi? Dopóki jednak ludzie zamieszkują Rotembark, trzeba im pomóc, a przede wszystkim zainteresować się nimi. Myślę, że Powiatowy Zarząd Organizacji i Kółek Rolniczych w Kościerzynie powinien swoją działalnością objąć również i tę zacofaną gospodarczo wioskę. Nowe koncepcje, chociażby czasowej aktywizacji gospodarczej Rotembarka, trzeba szybko opracować, aby życie ludzi uczynić chociaż trochę znośniejszym.

MARIAN GOLA

WODA ZMYWA GLEBĘ NA KASZUBACH

OSTATNIO cała prasa w Polsce rozpisuje się szeroko na temat przykrych niespodzianek, jakie zgotowała nam w bieżącym roku przyroda w postaci gwałtownych opadów, które spowodowały powodzie i przyniosły gospodarce krajowej kilkusetmilionowe straty. Liczne powodzie nawiedziły przede wszystkim doliny wielu rzek górskich w południowej części Polski. Uwaga prasy i czynników miarodajnych koncentrujące się na terenach, które zostały zalane przez wodę, a pomija całkowicie szkody powstałe w górnych częściach dorzeczy, gdzie po zboczach spłynęły w krótkim czasie wielkie masy wody, wyrządzając również poważne straty wskutek tzw. zjawiska erozji.

Duże opady połączone z silnymi wyładowaniami elektrycznymi nawiedziły m. in. Pojezierze Pomorskie, w tym również teren Kaszub. Ilość opadów, jaka spadła w ciągu jednej doby, wynosiła często kilka a nawet kilkanaście procent opadu rocznego.

Wyżyna kaszubska jest zlewiskiem wielu rzek tzw. Przymorza (Reda, Łeba, Słupia, Łupawa) oraz rzek płynących do Wisły w kierunku południowo-wschodnim (Wierzycy, Czarnej Wody i innych). To, że gwałtowne ulewy nie wyrządziły w woj. gdańskim powodzi, zawdzięczamy przede wszystkim licznym jeziorom znajdującym się na terenie „Szwajcarii Kaszubskiej", które zmagazynowały wiele set milionów metrów sześciennych wody opadowej, zmniejszając w ten sposób szkodliwy przepływ wody w naszych rzekach. Gwałtowne opady na Kaszubach wyrządziły jednak duże szkody rolnictwu. Ustalenie wielkości strat jest niezwykle trudne, niemniej można określić je szacunkowo na wiele milionów złotych.

W czasie objazdu terenu powiatu kartuskiego w drugiej połowie lipca br. z dwoma inżynierami-hydrotechnikami jugosłowiańskimi, których interesowały zagadnienia melioracyjne naszego województwa, miałem okazję zapoznać się ze szkodami oraz porozmawiać na ten temat z wieloma rolnikami — Kaszubami. Na podstawie licznych wypowiedzi chłopów, popartych wskazaniami w terenie, należy stwierdzić, że najważniejszym problemem melioracji rolnych powiatu kartuskiego, jak również terenu całych Kaszub, jest zagadnienie erozji gleb. Niestety zagadnienie walki z erozją jest jak najbardziej obce służbie rolnej (wodno-melioracyjnej), zarówno na szczeblu powiatu, jak również województwa

Napisał: KAZIMIERZ KALUBEC

oraz nie obchodzi w ogóle rolnika — tego, któremu skutki erozji dają się najbardziej we znaki. Dotychczas prowadzone zabiegi melioracyjne ograniczają się wyłącznie do regulacji rzek, drenowania gruntów, kopania rowów itp. Dlatego warto zająć się bliżej zagadnieniem erozji i omówić stronę jakościową tego zjawiska.

Wiosną i latem, w okresach silnych opadów, woda spływając po powierzchni terenu unosi ze sobą najdrobniejsze części gleby. W ten sposób górny poziom gleby szybko ubożeje, staje się coraz płytszy a na powierzchni powstaje obnażony poziom podpróchniczny, ubogi w części organiczne i składniki mineralne. Zjawisko to, zwane erozją powierzchniową, występuje co roku. Jest wprawdzie mało widoczne, jednak powoduje stałe obniżenie produktywności i tak już ubogiej gleby na Kaszubach.

Zwiększony spływ wody w okresie roztopów na wiosnę oraz w lecie w czasie deszczów nawalnych powoduje powstanie równkowatych wgłębień, żłobin lub małych wąwozów. Ten rodzaj erozji nazywamy erozją liniową.

Granicą pomiędzy erozją liniową a powierzchniową są takie zmiany na powierzchni gleby, które normalną uprawą roli nie mogą być wyrównane.

Przejeżdżając przez powiaty kaszubskie, szczególnie powiat kartuski, w którym występują największe opady i największe wzniesienia, widać na każdym kroku skutki niszczącego działania wody. Pola orne na zboczach, pokryte zbożami i kartoflami, pocięte są licznymi świeżo powstałymi głębokimi i długimi na kilkadziesiąt metrów żłobinami. Natomiast łąki w dolinach są pokryte językami rumowisk, które woda przetransportowała w dół i tam osadziła. Szczególnie liczne ślady erozji występują na polach należących do gospodarzy w wioskach: Wierzyca, Brodnica, Remboszewo, Zawory, Chmielno, Borzestowo.

W oczy rzuca się przede wszystkim niewłaściwa uprawa zboczy, na których przeważają użytki orne. Wiadomo, że usunięcie szaty roślinnej doprowadza do szybszego powierzchniowego zmywu gleby. Dla ilustracji zjawiska, podaje się poniżej wyniki doświadczeń prowadzonych w celu zbadania rozmiarów zmywu (denudacji), które zachodziły na nagiej i pokrytej roślinnością glebie (rędzinie), w zależności od kąta nachylenia zbocza:

	gleba pokryta murawą			gleba naga		
nachylenie	10°	20°	30°	10°	20°	30°
ilość spłukanego materiału	14 g	42 g	51 g	834 g	1368 g	3104 g

Orkę prowadzi się najczęściej wzdłuż zbocza, podczas gdy przez prowadzenie orki poprzecznej można znacznie zmniejszyć ilość spływającej wody, co przy stosunkowo niewielkich spadach może dostatecznie ochronić glebę przed erozją.

Brzeg Bałtyku

FOT. W. NIEŻYWIŃSKI

Jak sposób uprawy wpływa na zmniejszenie wielkości spływu powierzchniowego przy spadku zbocza 4 proc., ilustruje poniższa tabela:

rodzaj orki	opad	spływ	współczynnik spływu
podłużna	64 mm	3,3 mm	0,050
poprzeczna	66 mm	0,37 mm	0,006

O niskiej kulturze rolnej na Kaszubach świadczy również fakt stosowania na zboczach pól rzędów okopowych o kierunku z góry na dół, co ułatwia spływ wody. Taka uprawa zmniejsza wprawdzie możliwość zmywania wierzchniej warstwy gleby a często i ziemniaków, ale zezwala na wymywanie gleby z redlin.

Na Kaszubach prawie wszędzie widzi się bruzdy, miedze, rowy, drogi oraz uprawę wzdłuż zbocza. Wiosną i latem masy wody spływają po tej sieci skoncentrowanymi strumieniami o dużej prędkości, rozmywając glebę i żłobiąc w gruncie głębokie i długie wyrwy.

Wszelkie zabiegi przeciwerozyjne, odpowiednia uprawa, właściwa agrotechnika itp. zwiększają zapas wody w glebie na zboczach, zmniejszają i rozkładają w czasie odpływ wód. Ponadto teren Kaszub stanowi dla woj. gdańskiego poważny rezerwuar wodny i dlatego zagadnienie walki z erozją, patrząc na nie z perspektywy rozwoju gospodarki wodnej, należy zaliczyć w rolnictwie do zadań pierwszoplanowych.

Należy stwierdzić, że nie ma dzisiaj dostatecznie opracowanych metod agrotechniki, ani dla terenów górskich ani falistych na niżu. Stosowanie w regionach erozyjnych ogólnych wskazań agrotechniki, właściwych dla terenów płaskich, doprowadziło już do licznych strat i zniszczeń gleby.

Dlatego też z wielkim zadowoleniem należy powitać fakt, że nowoutworzona przy Prezydium Woj. Rady Narodowej w Gdańsku — Rolnicza Rada Naukowo-Techniczna wraz z kierownictwem Woj. Zarządu Rolnictwa, omawiając problematykę badawczą Rejonowego Zakładu Doświadczalnego w Lubaniu, wiele uwagi poświęciła prowadzeniu doświadczeń nad zagadnieniem walki z erozją.

Ze swej strony proponuję, aby do zakresu zainteresowań służby wodno-melioracyjnej wprowadzić w powiatach zagrożonych erozją, zagadnienie walki z nią, między innymi poprzez uświadomienie chłopów o stosowaniu i skuteczności znanych zabiegów przeciwerozyjnych.

Poza tym wydaje się celowym opracowanie wstępnej charakterystyki zjawisk erozji na terenie powiatów kaszubskich. Opracowanie takiego tematu winny władze wojewódzkie rolnictwa zlecić zespołowi specjalistów pod kierunkiem prof. dr W. Niewiadomskiego z W.S.R. w Olsztynie. Ziemia Kaszubska z przyjemnością gościć będzie na swoim terenie ekipę naukowców, którzy wraz ze studentami zajmą się zagadnieniem erozji i pozostawi w ich pamięci niezatarte wrażenia uroku „Szwajcarii Kaszubskiej".

PRASA O KASZUBACH

NEW YORK HERALD TRIBUNE

W wydaniu europejskim tego poczytnego pisma, w dziale Listy z Mailbag, Peter S. Tandit pisze o słowiańskim charakterze naszych Ziem Zachodnich podkreślając, że ziemie te m. in. zamieszkiwali z dawien dawna Kaszubi. (b. s.)

GŁOS TYGODNIA

Tygodniowy dodatek do „Głosu Koszalińskiego" nr 25 z 28/27 VII br. zamieszcza artykuł J. Chrzaszczyńskiego pt. „Udział Pomorza Zachodniego w walce z Krzyżakami". (b)

ZWIĄZKOWIEC

Pismo Polonijne wychodzące w Toronto drukuje wrażenia red. B. Heydenkorna z wycieczki do Polski pt. „Frontem do morza". W 17-tym odcinku red. Heydenkorn wspomina o naszym piśmie „Kaszëbë". (b)

O NAS PISZĄ TAK I OWAK

Wydaje nam się, że bieżący numer „Kaszëb" (nr 15/22) przeładowany jest materiałami współczesnymi. Redakcja zagubiła niezbędne proporcje, które powinny charakteryzować pismo regionalno - społeczne. Numer zawiera zbyt mało materiałów historycznych, etnograficznych — słowem materiałów „przyczynkarskich" o zdarzeniach i ludziach Przymorza.

DZIENNIK BAŁTYCKI
Nr 183, wyd. B

FRANCISZEK MAMUSZKA

ZABYTKI WEJHEROWA[1)]

Mało dziś znane turystom i wczasowiczom, słabo propagowane Wejherowo posiada wszelkie warunki, by stać się jedną z liczniej odwiedzanych miejscowości wypoczynkowych i turystycznych na Pomorzu Gdańskim.

Interesujące dzieje tego miasta, jego prześliczne położenie u podnóża lesistych wzniesień morenowych, w sąsiedztwie dwu większych strumieni — Redy i Cedronu, liczne i godne zwiedzenia budowle, a wreszcie doskonałe połączenie kolejką elektryczną z Trójmiastem zachęcają do szukania tu w lecie wypoczynku oraz obejrzenia pięknych krajobrazów i cennych zabytków sztuki.

Pisząc o zabytkach Wejherowa wymienić należy przede wszystkim duże grodzisko — tzw. Zamkową Górę, położoną pośród lasu, w odległości około 2 km na południe od miasta. Zwiedzającemu rzuca się w oczy niezwykle korzystne pod względem obronnym usytuowanie grodu na wyniosłym, otoczonym niegdyś bagnami i wodą potoku cyplu. Cenny ten obiekt, założony prawdopodobnie we wczesnym średniowieczu przez słowiańskich Pomorzan, a także znajdujące się opodal zagadkowe kopce, zapewne kurhany, oczekują na łopatę archeologa.

Jeśli wziąć pod uwagę istnienie wymienionego grodu w zamierzchłych czasach oraz funkcjonowanie w połowie XVII w. na terenie dzisiejszego Wejherowa kilku kuźni i młynów, a także jednego lub dwu zajazdów i wreszcie znalezienie podczas robienia wykopów na fundamenty kościoła farnego licznych szkieletów musi się stwierdzić, iż decyzja Jakuba Wejhera, który w swych dobrach śmiechowskich postanowił założyć miasto, była jedynie kontynuacją istniejącego tu od wieków osadnictwa. Istotnym celem, jaki przyświecał Wejherowi, było polepszenie i pomnożenie pożytków z rozległych majętności, co zresztą wyraźnie podkreślone jest w wydanym przezeń dnia 28 maja 1643 r. pierwszym akcie założycielskim.

Najwcześniejszą fundacją sakralną w Wejherowie, zawdzięczającą swe powstanie ślubowi wojewody złożonemu w czasie wyprawy smoleńskiej, zorganizowanej przez Władysława IV w latach 1632—1634, był niewielki ryglowy kościółek św. Trójcy i św. Franciszka, ukończony i poświęcony 4 października 1644 przez znanego w dziejach Pomorza opata cysterskiego z Oliwy, Aleksandra Kęsowskiego. Kościół ten istniał przeszło 100 lat, a następnie ustąpił miejsca nowemu, wzniesionemu z cegły w latach 1754 — 1755 przez Jerzego Piotra Przebendowskiego, który 26. X. 1720 r. zakupił dobra wejherowskie od Jakuba Sobieskiego, syna króla Jana III.

Obecny wygląd omawianej świątyni, stojącej w południowo-zachodnim narożniku rynku pochodzi z rozbudowy XVIII-wiecznego kościoła, dokonanej w 1927 r. W jego wnętrzu znajduje się niewielka ilość obiektów zabytkowych; należą do nich trzy ołtarze, ładna rokokowa ambona, chrzcielnica i konfesjonały oraz stare ławy z prezbiterium.

Bardziej interesującą budowlą sakralną jest wzniesiony w latach 1648 — 1650 przez Jakuba Wejhera klasztorny kościół św. Anny. Świątynia ta o wymiarach 30,6 × 9,2 m posiadała dwie położone naprzeciw siebie kaplice, z których północna przekształcona została ostatnio wraz z innymi pomieszczeniami na boczną nawę. Z zewnątrz zwracają uwagę

Ratusz w Wejherowie

silne, dwu i trzystopniowe szkarpy, ostrołuczne okna, poligonalne zamknięcie prezbiterium, barokowa wieżyczka i rozczłonkowana pilastrami północna fasada z 4-ma wnękami, w których widnieją malowane postacie świętych. Zamykający dach szczyt przedstawia się nader skromnie, gdyż nie udekorowano go typowymi dla baroku wolutami, poprzestając na kilku niewielkich zdobinach kamiennych.

Pałac z XVIII/XIX w.

(dokończenie w nstp. numerze)

Ludzie Pomorza

Dr JÓZEF WYBICKI

Dr Józef Wybicki, potomek Wielkiego Polaka o tym samym imieniu i nazwisku, twórcy naszego hymnu narodowego, urodził się 3 listopada 1866 r. w Niewierzu pow. brodnicki. Gimnazjum ukończył w Brodnicy, gdzie należał do tajnego Kółka Filaretów. Następnie studiował medycynę na uniwersytetach we Wrocławiu, Berlinie i Lipsku. Jako student, członek Związku Filomatów i towarzystwa akademickiego „Unitas" otaczał opieką kulturalno-oświatową naszych robotników sezonowych przebywających „na Saksach".

Po ukończeniu studiów osiadł w Gdańsku, gdzie wkrótce zyskał rozgłos jako utalentowany specjalista chorób dziecięcych. Obok pracy zawodowej bierze żywy udział w ruchu narodowo - kulturalnym Polonii gdańskiej.

W roku 1918 Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu powołuje dr Wybickiego na stanowisko podkomisarza Rady na miasto Gdańsk. Odtąd jego dom staje się kwaterą tajnej organizacji, która przygotowuje powstanie zbrojne na Kaszubach. Z jego inicjatywy wyjeżdża w marcu 1919 r. Antoni Abraham i Tomasz Rogala na paryską konferencję pokojową. Zadeklarowali oni tam, wobec przedstawicieli rządów alianckich, wolę Kaszub należenia do Polski.

W tym okresie mnożą się represje władz pruskich, dr Wybicki i jego najbliżsi współpracownicy byli wówczas stale śledzeni przez szpiegów. W jego domu dokonywano częstych rewizji.

Gdy władze polskie przejęły Pomorze, dr Wybicki zostaje mianowany starostą krajowym pomorskim, a w październiku 1921 r. ministrem b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. W 1922 roku wraca jednak na poprzednie stanowisko.

W swojej pracy kładzie nacisk na podźwignięcie gospodarczo zaniedbanego Pomorza, gorąco popiera budowę centrali wodno-elektrycznej w Gródku. Współpracuje z licznymi organizacjami społecznymi, poświęcając czas i fundusze na wspieranie i rozwój ruchu społecznego na Pomorzu. Zmarł w kwietniu 1929 roku.

Oprac. I. P.

„DOM KASZUBSKI" W KOŚCIERZYNIE

W 1906 roku Aleksander Majkowski przybywa z Gdańska do Kościerzyny i rozpoczyna tutaj pracę polityczną oraz oświatową wśród ludu kaszubskiego.

W Kościerzynie istniało wówczas kilka towarzystw kulturalnych, ale nie było miejsca, gdzie członkowie tych towarzystw mogliby się zbierać i rozwijać życie towarzyskie.

Dr Majkowski wszedł więc w kontakt ze znanym filantropem i opiekunem społeczeństwa na tzw. kresach zachodnich Antonim Osuchowskim, który przyrzekł 20 tys. zł na budowę odpowiedniego domu pod warunkiem, że taką samą sumę zbiorą kościerscy Kaszubi.

17 września 1906 roku powstaje w Kościerzynie spółka pod nazwą „Dom Kaszubski". Do jej zarządu weszli m. in. ks. Jan Cichocki jako dyrektor, T. Czarnowski — skarbnik, dr Al. Majkowski — sekretarz.

W obszernej odezwie do społeczeństwa kaszubskiego, zredagowanej przez A. Majkowskiego czytamy:

Posiadamy, Bogu dzięki, jedno miasto na Kaszubach, które mimo wszystko zasługuje jeszcze na miano polskiego miasta. Tym miastem jest Kościerzyna. Podczas kiedy inne miasta kaszubskie: Bytów, Skarszewy, Puck, Wejherowo, Kartuzy, nie mówiąc o Gdańsku — po większej części zniemczone, Kościerzyna jeszcze zachowała charakter polski. Toteż złość hakaty tu na ten punkt sprowadziła swe najcięższe działa. Przystępujemy do dzieła w poczuciu grozy położenia naszego i z ufnością w jak najszczersze poparcie ze strony braci rodaków nie tylko na Kaszubach, ale i daleko za granicami Kaszub.

Dom, który w ten sposób ma stanąć, będzie nosił nazwę „Domu Kaszubskiego". Wybraliśmy tę nazwę, ażeby zaznaczyć przed wrogami i ziomkami że co kaszubskie to polskie. Wybraliśmy taką nazwę dalej z tego powodu, ażeby zdjąć ostatecznie z nazwy „Kaszuba" ostatni cień pogardy i lekceważenia, jakim tę nazwę okryła złość wrogów i nieznajomość swoich. Chcemy przez tę nazwę okazać, że pragniemy jako Kaszubi stanąć w szeregu obrońców naszych najświetniejszych dóbr i żądać tego samego poszanowania nazwiska, jak bracia nasi: Wielkopolanie, Mazurzy, Ślązacy... Jeżeli wspólnymi siłami zbudujemy w Kościerzynie dom własny, powstać tu może centrum ruchu narodowego na Kaszubach, a dzieło samo będzie długotrwałym znakiem poczucia wspólności wszystkich plemion polskich i pomnikiem niespożytej siły...

Trud jego pracy przejęli potem inni, możniejsi obywatele „niedźwiedziego grodu". W 1909 r. spółka „Dom Kaszubski" przekształca się w Towarzystwo z ograniczoną poręką pod nazwą „BAZAR".

Na czele Towarzystwa stanął ks. Wróblewski, do zarządu weszli: dr Pellowski, szklarz Gdaniec i rzeźnik Magnus. Dr Majkowski pozostał na uboczu, gdyż nie mógł wpłacić 500 marek udziału.

24 lipca nastąpiła uroczysta chwila otwarcia BAZARU. Odtąd dom ten będzie ogniskiem kultury kaszubskiej, życia polskiego pod zaborem.

Obecnie w przebudowanym domu znalazło pomieszczenie miejscowe kino.

A. KAMIŃSKI

FUNDUSZ PRASOWY «KASZËB»

Na ogłoszony przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego Fundusz Prasowy „Kaszëb" wpłynęły dalsze zgłoszenia od następujących osób:

KAZIMIERZ MALCZEWSKI (Opole)	**100 zł.**
CZYTELNIK z Poznania	**300 zł.**
STANISŁAW CYGIERT (Puck)	**100 zł.**
LEON ROPPEL (Gdynia)	**200 zł.**
EDMUND SZWABE (Poznań)	**100 zł.**
N. N. z Pelplina	**250 zł.**

Okolice Kościerzyny są niezwykle urocze, chociaż i w samym mieście nie brak miłych zakątków. Jezioro Kapliczne jak magnes przyciąga zakochanych, którzy do późna w nocy krążą wokół „księżycowej wody", szkoda tylko że brudnej od ścieków...

FOT. KOSZNIK

Z życia ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

WEJHEROWO

SPOTKANIE MŁODYCH KASZUBÓW

2 sierpnia odbyło się w Wejherowie spotkanie młodych Kaszubów — członków Zrzeszenia Kaszubskiego. Spotkaniu przewodniczył prezes Koła miejskiego p. Szuta .Zasadniczy referat wygłosił p. Klemens Derc, sekretarz Zarządu Oddziału Z. K.

Klemens Derc scharakteryzował sytuację wśród młodzieży, podjęte przez Koło próby zrzeszenia młodzieży, zainteresowania jej sprawami kaszubskimi.

„Od początku istnienia koła miejskiego — mówił p. Derc — staraliśmy się jak najwięcej młodzieży kaszubskiej wciągnąć do pracy organizacyjnej. Wyrazem tych starań było zebranie młodzieży w początkach ub. roku, na którym został powołany Samorząd Młodzieżowy. Wybrany zarząd, mimo że posiadał warunki, aby kontynuować swą pracę, nie zdobył się na żadną własną inicjatywę w tym kierunku... Praca Samorządu byłaby się niewątpliwie rozwijała pomyślnie, bo w zasadzie byli chętni do pracy, jednak większość członków zarządu Samorządu była nieodpowiednio dobrana".

W dalszym ciągu referatu p. Derc omówił udane próby zainteresowania młodzieży twórczością artystyczną, przede wszystkim sceniczną.

„Musimy się zdobyć na gigantyczny wysiłek stworzenia w Wejherowie takiego ośrodka życia kulturalnego, który byłby wzorem i chlubą Ziemi Kaszubsikej...

We wrześniu nastąpi dawno oczekiwane uruchomienie Teatru Kaszubskiego im. J. Karnowskiego. Prace są w pełnym toku. Dowodem niech będzie szata, w którą ubierzemy naszą Paradnicę..."

P. Derc zwrócił się z apelem do młodzieży, żeby zasilała sobą poszczególne sekcje Teatru, żeby pomagała w pożytecznej, twórczej pracy.

Następnie prezes Zarządu Oddziału p. Jan Trepczyk powiedział do młodych kilka słów po kaszubsku i odczytał baję, którą w powieści Majkowskiego Józef opowiada Remusowi — bajkę o Ormuzdowej iskrze. II-gi wiceprezes Zarządu Głównego Z. K. mgr Leon Roppel omówił wydany ostatnio w Berlinie „Słownik Pomorski" Fryderyka Lorentza, charakteryzując przy okazji dzieje słownikarstwa kaszubskiego i apelując do młodych, aby liczniej uczęszczali na wyższe uczelnie, zasilali kadrę, zresztą bardzo nieliczną, naukowców kaszubskich.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie i przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Kaszubskiego Bernard Szczęsny zwrócił uwagę na nieprzygotowanie młodzieży, zwłaszcza ze wsi, do szkół średnich i wyższych. Inteligencja rodzima, kaszubska, wyrasta bardzo wolno, a przecież tej ziemi są potrzebni gospodarze, Zrzeszeniu potrzebni są dalsi mądrzy działacze. Młodzi powinni poznać piękno Ziemi Kaszubskiej, piękną naszą mowę, cały nasz dorobek kulturalny, bo tylko wtedy związą się z Kaszubszczyzną emocjonalnie i zechcą poświęcić jej swe siły. Młodzi w Wejherowie niech się uaktywnią, niech nie pozwolą zdystansować się młodzieży kaszubskiej w Kartuzach!

Po dalszej krótkiej dyskusji odbyła się cześć artystyczna. Chór mieszany pod kierownictwem Jana Trepczyka odśpiewał kilka uroczych pieśni kaszubskich, przeplatanych wesołą konferansjerką. Piętów Tóna — jak zwykle z żelaznym programem wierszy o miłości zdobył sobie uznanie młodych ludzi, którym te sprawy są bardzo bliskie...

Późnym wieczorem, dla odprężenia umysłu i mięśni, krótka „potańcówka". Organizacja spotkania dobra.

(MGOL.)

GDAŃSK

Nad czym pracuje Zarząd Oddziału?

Zarząd Gdańskiego Oddziału, o którego pracy pisaliśmy w poprzednim numerze, energicznie sobie poczyna pomimo „sezonu urlopowego". W tej chwili Zarząd pracuje nad:

- zdobyciem dalszych funduszów na pokrycie skryptów dla nauczycieli i na swoją działalność w ogóle;
- ostatecznym przygotowaniem do druku skryptów dla nauczycieli;
- przejęciem obiektu zabytkowego w Dolinie Radości w Oliwie, gdzie zamierza urządzić ośrodek kulturalno-wypoczynkowy dla mieszkańców Oliwy. Pracy tej energicznie przewodzi p. Gołuński, który też został przewodniczącym powołanego niedawno Komitetu Organizacyjnego (skład Komitetu podamy w nstp. numerze);
- ostatecznym uregulowaniem wszystkich składek członkowskich;
- spotkaniem członków Oddziału gdańskiego z przedstawicielami pozostałych oddziałów. Zarząd mianowicie zamierza we wrześniu zaprosić do Gdańska przedstawicieli wszystkich naszych oddziałów, zwiedzić z nimi port i cenniejsze zabytki, a następnie przy czarnej kawie porozmawiać o sprawach Zrzeszenia i pracy w terenie;
- powiększaniem organizacji. Ostatnio przyjęto 3 nowych członków.

3 sierpnia Zarząd Oddziału zorganizował w Oliwie festyn ludowy. Wzamian za wypożyczenie na jeden dzień ogródka jordanowskiego, członkowie Oddziału wyremontowali w nim płot, huśtawki itd. Bardzo piękny przykład!

(m. g.)

POLSKIE RADIO NIE TYLKO O NAS

Byłem na sesji Miejskiej Rady Narodowej Kościerzyny. Sesję tę zwołano specjalnie w związku z krytycznym artykułem o Kościerzynie jaki ukazał się w kaszubskim dwutygodniku „Kaszëbë". Dziennikarzowi postanowiono wytoczyć proces o zniesławienie. Większości faktów nawet nie negowano. Świętym oburzeniem zapałali radni dlatego, że publikowanie podobnych faktów podkopuje ich autorytet wśród mieszkańców miasta. Trudno, panowie radni. O autorytecie trzeba było pomyśleć nieco wcześniej...

„Dlaczego nas się krytykuje a nie mówi o naszych staraniach i osiągnięciach" — zawołała jedna z radnych.

Dobrze, proszę pani. O osiągnięciach trochę trudno mówić...

ERAZM FETHKE

z audycji „Z kraju i ze świata" z dnia 25 lipca br. Warszawa — program I

PIĘKNY GEST

GDAŃSKIEGO ZARZĄDU ODDZIAŁU

Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Gdańsku, na prośbę Oddziału w Gdyni wypożyczył mu 2000 zł celem dokończenia prac nad wyposażeniem Klubu. Piękny ten gest zasługuje na pochwałę.

»MASZOPI« Opowieść władysławowskiego rybaka

(Dokończenie ze str. 1)

rozpoczyna się w 1914 roku a kończy dokładnie 8 maja 1945 roku. Dwa wielkie szaleństwa i dwa zrywy nadziei na trwały pokój. Co z klimatu tamtych lat zostało w utworze? Jedno jest jasne. Przy takiej rozpiętości chronologicznej, kiedy pisarz musi zagęszczać, koncentrować, posługiwać się skrótem i aluzją — nie sposób uniknąć potknięć. Formuła rozgrzeszająca twórcę? Nie! Po przeczytaniu „Pustelni Parmeńskiej", której autor pasjonował się problematyką społeczno-obyczajową, wiemy więcej o minionej epoce, jesteśmy bardziej urzeczeni legendą napoleońską niż po przeczytaniu poniektórej kobyły historycznej. Wszystko zależy więc od metody. Niestety w przypadku „Maszopów" dzieło zdradza trochę mistrza.

Sam podział utworu na trzy części: Wielka wojna, Trud dwudziestolecia, Najazd — musimy uznać za trafny. Przez cały prawie czas akcja toczy się w środowisku ubogich, kaszubskich rybaków, zamieszkujących Wielką Wieś, Chłapowo i okolicę. Surowa, lecz nie pozbawiona romantyzmu walka dwóch pokoleń kaszubskich rybaków z morzem i z bardziej wrażą siłą — pruskim, a później hitlerowskim niebezpieczeństwem, wreszcie ustawiczna, manifestująca się czynem nostalgia za Polską — oto co stanowi oś, wokół której o-

STANISŁAW PESTKA

braca się życie takich ludzi jak Gojka, Fabisz, Bolda,Necel i wielu innych. Tych właśnie prostych ludzi uczynił autor głównymi bohaterami powieści-kroniki. Sam natomiast poczynając od części drugiej wkracza jako komentator i narrator, na czym jednak fabuła nie zyskuje. Kronikarsko-gawędziarski ton zachowują „Maszopi" do końca. Dlatego, mimo że nasuwa się porównanie z freskiem (bogactwo materiału, mnóstwo postaci, szerokie tło) i mimo że jest konflikt polityczny, nie można ostatniej książki Necla nazwać powieścią historyczną.

Czytelnicy, którzy wykształcili swój smak na powieściach psychologicznych Prousta, Irzykowskiego i in. nie znajdą tu niczego szokującego. Jednakże pewnej wnikliwości psychologicznej nie można odmówić Neclowi. Nie bardzo wierzymy w to, że słońce zachodziło krwawo, gdy opłakiwano pomordowanych. Ale dość przekonywające są sylwetki psychologiczne postaci. Uderzają one swym zgrzebnym autentyzmem, prostotą życia, której obce są filozoficzne niepokoje.

Jeszcze co nieco o negatywach powieści.

Najbardziej chyba rzuca się w oczy kontrastowość poszczególnych elementów „treści i formy". Obok osiągnięć pierwszorzędnych (przejmująca liryzmem scena powitania gen. Hallera, obrazy spisków i walk rewolucyjnych, w których biorą udział marynarze kaszubscy: Pancków Józef, Bolda, Styn i in.) nie brakuje „słabizn". Pomijam już rwącą się ciągle nić akcji, porzucanie niedokończonych wątków, ostre, jakby ze zbliżenia filmowego wzięte wstawki naruszające nastrój. Posłużmy się dwoma przykładami zakładając, że mania opowiadania historyjek z morałem jest nieszkodliwa. Zelka czaruje rybaków fantastyczną historią o Korkowym Detlafie i jego towarzyszach. Akcesoria opowiastki: wyspa, zabłąkani marynarze kaszubscy, jednooki dzikus-olbrzym, owce, wypalone oko i ucieczka. Każdy, nawet najbardziej naiwny uczniak pozna, że to zerżnięte z „Odyseji" Homera.

Drugie maleńkie monstrum: w rozdziale pt. „Mina w podarunku" Necel stara się oddać aurę polityczną wiosny 1915 r. Prawie dwie strony wypełniają uroczyste okresy, których zadanie polega na wywołaniu monumentalnego nastroju i potem nagły skok w kameralną prozaiczność: „W tym to czasie Józef Gojka właśnie z Pucka wracał do domu". Zestawienie w stosunku przyczynowo-skutkowym dwóch różnych typów wydarzeń daje efekt komiczny. Drobiazg, jakim jest spacer Gojki, nie mieści się w tzw. praesens heroicum.

Takich niekonsekwencji znalazłoby się więcej. Na ogół powieść czyta się lekko, jakkolwiek wiele fragmentów nuży swoją bezbarwnością, wyraźną zwłaszcza w scenach batalistycznych.

Język potoczny, nie poddany rygorom surowej selekcji artystycznej. Kombinacja słów kaszubskich z tekstem języka literackiego raczej szczęśliwa, chociaż zamiast „witajcie dresze", lepiej słyszałoby się „witôjtaż dresze".

Książkę Necla należy przeczytać koniecznie!

Jeden z najstarszych domów w Pucku

A. JELONEK

WYDAWNICTWO MORSKIE
WKRÓTCE W KSIĘGARNIACH

- **HIERONIM DERDOWSKI:** „O Panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachoł", nakład 2000 egz., cena 24 zł. Książka ukaże się w grudniu br.
  Jest to sławna na Kaszubach epopea, zaliczana do klasycznych utworów w naszej literaturze, często zwana kaszubskim „Panem Tadeuszem".
- **JAN KARNOWSKI** (Woś Budzysz): „Nowotne spiéwe", nakład 1500 egz., cena 8 zł. Książka ukaże się w listopadzie br. Jest to zbiór wszystkich utworów poetyckich zmarłego w czasie okupacji jednego z najwybitniejszych pisarzy kaszubskich.
- **WŁADYSŁAW ŁĘGA:** „Legendy Pomorza", nakład 5000 egz., cena 10 zł. Książka ukaże się w październiku br.
  Władysław Łęga jest znanym etnografem i historykiem (doktorem nauk), autorem szeregu poważnych prac naukowych. Tym razem sięgnął do literatury (nie pierwszy zresztą raz) i językiem literackim opowiedział legendy i baśnie naszej ziemi.
- **AUGUSTYN NECEL:** „Okrętnicy spod Nordowej Gwiazdy", nakład 10.000 egz., cena 26 zł. Książka ukaże się w październiku br.
  Książka zawiera pełne egzotyki przygody rybaków kaszubskich na wodach Oceanu Spokojnego i w dżunglach Australii.

Pomorze Gdańskie

Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazał się wybór źródeł pt. „POMORZE GDAŃSKIE" opracowanych przez Andrzeja Bukowskiego. Str. CVII + 476 z mapką. Nakład 870 + 130 egz.

Praca zaopatrzona jest w ponad 100 stron liczący wstęp pióra A. Bukowskiego. Interesującym się Kaszubami i Pomorzem Gdańskim w ogóle polecamy czym prędzej zaopatrzyć się w wymienioną pracę, bowiem niewielki nakład szybko się rozchodzi. Cena pracy, jak zwykle wygórowana — 65 zł.

(b)

Prospekt PTTK

Zarząd Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Gdańsku wydał ostatnio prospekt (składankę) pt. „Wczasy na Szlaku Kaszubskim".

Ilustrowany zdjęciami i kreskowanymi motywami kaszubskimi prospekt zawiera wyszczególnienie wszystkich tras turystycznych, ośrodków i placówek PTTK, opis przyrody i zabytków Kaszub, mapkę szlaków oraz informację o Kociewiu.

Prospekt jest bezpłatny, można go nabyć w placówkach PTTK.

Józef Ceynowa

Lesny z Przełoczëna

Las co Sambora pamiętô czasë,
dębem i bukem ju czerwieni jeséń,
chojną i brzozą pod niebo sę łasy
wprowôdzô cëcho pamiętny wrzesén.

Gajówka Czérnica krasë je pełnô,
bo w tęczę jë strojélë lëstami drzewa,
w słunku grô pësznô pajączka weina
pënie strëmień, rój brzęczy, ptôszk spiéwa.

Pón lesny Swierczyńści z małżonką swoją
wëszëdł do ogrodë, usôdł pod lëpą.
Nence powiôdô, że muszi z bronią
strzec kraju bë wróg nie cignął tu grëpą.

Las wnet zaczynô szemrac i gôdac,
cëc w nim są głosë sciszoné, tchórzlëwe.
Zwierzę i ptôszę zamierzô sę skradac...
— Cë cignie tu Smantek swé bandë mscëwi?
— Poprôwdze wojna sę toczë od Łebë?
— Może? — chłop rzecze i zdrzy w górę, w niebo...
Niemc niech le przińdze — chęc je pół mocé...
Tu moja je służba, Ojczëzna i próg,
Tu mego ojca i sënów mëch żëce
Polsce jô oddów — poczëje nôs wróg!
To wërzekł i zamilkł — twardy, spokójny.

Przemijô dzéń pierwszy, drëdzi i trzecy
dosc spokojno — może më górą?
Le „maszynka" grô, w górze lotnik leci
a Łebno poblisci i Kamień gorą.
W dzéń czwôrty, piąty wróg blëżi nadcigo —
Kartëzë wzęti i Szemud sę pôli,
ju przez próg chëczë snop jiskier migô
w polu je séjba gëstëch szrapnéli.

Cëcho, złowrogô cisza, le słëchac: szsza...
Cos sę skrôdô... le słëchôj, wéj — błyszcze skra...
Jô! Ju podchodzą. Dobry cél: paf! Bim!
Donnerwetter! Co to je? Szrótë prësk leci...
To strzélô Swierczyńści i Jan jego syn...
Ju w koscele zwonią, jim jastrzeb swieci...

Wróg sę wësëpôł na pole i łąkę.
Swierczyńści z sënem uskokł za murë,
bë dalij stąd słac wprawną rëką
smiertelnę snopë przez znóné mu dzurë.
Maszynka wroga zaczynô drgac mscëwo
i z płota robic zdradlëwé rzeszôto.
Nósz lesny z sënem w chéczë sę skrywô,
z trzaskem zamykô dwiérze i wrota.
Z okna chce bronic ojczëznë progu,
zôs nowym trupem zascélô podwórze,
a purtcë, biésë chichocą w barłogu...
Wróg wscékô sę, pieni w smętkowym gorzu,
granatë wrzucô do jizbë z rozprësciem.
— Poddôj së, głëpcze, le poddôj sę zarôz
bo cę granatem kąslëwym wëczëszczym —
wróg wrzeszczy. Na to mô trzë strzałë narôz...
To je ju dosc tym parchatym wojowcóm;
przemocą kuńc kładą nierównij bitwie.
Po dobicé lesnëch z jiwera swojégo
dralują lëdzy chwëtac w wscekłij gonitwie...

Oflag IIC 1942 r.

DWIE PRACE Z DZIEDZINY BADAŃ BIOMORFOLOGICZNYCH

Kaszubszczyzna stanowi teren badań nie tylko językoznawczych, etnograficznych czy historycznych.

Ostatnio Akademia Medyczna w Białymstoku nadesłała do redakcji dwa egzemplarze prac zawierających rezultaty badań biomorfologicznych nad ludnością osiedla Jastarnia. Tytuł pierwszej z tych broszur wydanych jeszcze w r. 1956 brzmi:

Z BADAŃ NAD LUDNOŚCIĄ OSADY KASZUBSKIEJ JASTARNIA

Trzeba nadmienić, że badania antropologiczne ludności kaszubskiej zapoczątkował J. Talko-Hryncewicz w r. 1956, a kontynuował je K. Stołyhwo.

Do materiału opracowanego przez Tadeusza Dzierżykraj-Rogalskiego i Krystynę Modrzewską należy mieć jak największe zaufanie.

W badaniach pomiarowych wzięto pod uwagę dane dotyczące nast. cech: wzrost ciała, długość i szerokość głowy, kształt nosa, barwa oczu i włosów.

Kilka danych dla zorientowania się w charakterze różnic morfologicznych między mężczyznami a kobietami tej osady: wśród kobiet przeważa typ krótkogłowy, u mężczyzn istnieje tendencja do form typu nordycznego i wyraźnie węższych twarzy.

Wskaźnik nosa: wśród mężczyzn wysoki odsetek form wąskokształtnych, natomiast u kobiet przewaga szerokokształtnych.

Wskaźnik wzrostu: mężczyźni — wysokorosłość, średnia przeciętna ponad 170 cm, kobiety ponad 160 cm.

Wskaźnik oczu: odsetek osobników jasnookich większy niż wśród łącznie potraktowanej ludności kaszubskiej innych okolic Pomorza (mężczyźni raczej jasnooczy, kobiety — oczy piwne lub zielone).

GRUPY KRWI LUDNOŚCI OSADY KASZUBSKIEJ JASTARNIA

— to tytuł drugiej pracy, której autorką jest Irena Gałasińska. Autorka zajmuje się określeniem grup krwi wśród ludności kaszubskiej z Jastarni, konfrontując wyniki badań z analogicznymi obliczeniami pochodzącymi z badań nad ludnością innych regionów Polski i innych krajów.

W świetle tych faktów okazało się, że ludność Jastarni zdradza największe podobieństwo do ludności Łotwy, Estonii i Litwy.

Obie prace stanowią ważny przyczynek do szerszych badań o podobnym charakterze.

(S. P.)

ŻNIWA!

Zniwa w całej pełni! Oby plony okazały się tak piękne, jak pięknym wydaje się świat tej kaszubskiej parze uczestniczącej w Centralnych Dożynkach

FOT. T. TKACZYK

NIE SAMĄ RYBĄ...

Ludziom nie znającym bliżej życia naszych rybaków wydaje się. że jedynym zajęciem każdego „rebóka" jest łowienie ryb. Tymczasem niejeden rybak sporo czasu poświęca (aczkolwiek teraz już dość rzadko) zdobywaniu innego dobra: łowieniu ptactwa, zbieraniu trawy morskiej, a dawniej także zbieraniu paproci do utykania strzech.

Ulubionym przysmakiem wielu rybaków jest mięso mewy, dzikiej kaczki a nawet wrony. Ciekawy jest sposób stawiania sideł na te ptaki. Pułapkę zwaną klipcami robią rybacy sami, przeważnie z drzewa świerkowego. Jest to przyrząd wielkości 15—20 centymetrów, składający się z dwóch części: półkrążka naciągniętego silnie mocnym sznurkiem oraz „gafelki" — w kształcie trzonka, o zakończeniu rozwidlonym. Obie części łączy się za pomocą małego „kluczyka" o spiczastym zakończeniu, na który nadziewa się rybę jako przynętę (zazwyczaj śledzia). Pułapkę tę zakopuje się następnie częściowo w ziemię tak, że lecący ptak widzi z góry tylko połyskującą rybę. Próba porwania ryby kończy się dla skrzydlatego myśliwego bardzo nieszczęśliwie: pętla na nodze ptaka nie pozwala ponownie poderwać się do lotu.

Rybacy jeszcze obecnie zbierają także trawę morską, czyli tzw. czidzinę. „Żniwa" odbywają się dwa razy do roku: wiosną i jesienią, a więc w okresie gdy częste burze wyrzucają na brzeg duże ilości rosnącej na dnie morza trawy.

A. PIEPER

ROBIMY PORZĄDKI

Nasze miasta i wioski są zaśmiecone, wszędzie pełno brudu. W zagrodach straszą połamane i powyrywane płoty, w ogrodach zamiast kwiatów i warzyw różne śmieci, papiery, kawałki drewna. Piękne niejednokrotnie wille otoczone są wydeptanymi trawnikami i wyrzuconymi z mieszkań śmieciami.

Aż strach przejechać przez Sławoszyno — rodzinną wieś Ceynowy, w której panuje bałagan na podwórkach gospodarzy a wzdłuż drogi sterczą powywracane płoty.

Smutno się robi, gdy się patrzy na otoczenie Domu Kultury w Lipuszu, gdzie leżą sterty popiołu i różnych innych śmieci.

Zakasajmy rękawy i pod hasłem „PORZĄDKUJEMY SWOJE ZAGRODY" weźmy się do roboty. Przecież zawsze o nas mówiono, że jesteśmy ludem czystym i estetycznym, niech więc opinia o nas się nie zmieni.

Ogniwa Zrzeszenia Kaszubskiego, organizacje społeczne — każdy z nas niech zadba o czystość i schludny wygląd miejsca, w którym się obraca.

W naszym piśmie będziemy pokazywać tych, którzy dbają o wygląd zewnętrzny miejsca swego zamieszkania i pracy oraz tych, którzy z przymrużonym okiem patrzą na walające się brudy.

Weźmy się do pracy!

FOT. T. TKACZYK

BY CHŁOP WIEDZIAŁ NA CZYM GOSPODARZY

Reforma rolna przeprowadzona w Polsce po ostatniej wojnie postawiła przed służbą rolną niebyle jakie zadanie: wypadało nie tylko rozdzielić wśród chłopów kilka milionów ha ziemi obszarniczej i poniemieckiej, ale także oszacować wartość nowych gospodarstw i opracować akty hipoteczne dla chłopów, potrzebne do wydania dokumentów własności. Od czasu reformy minęło 13 lat. Jak obecnie przedstawia się sprawa nadania aktów własności ziemi w naszym województwie?

Przed 13 laty władze rolne w województwie gdańskim stanęły przed zadaniem opracowania aktów własnościowych dla nowych właścicieli 746.758 hektarów ziemi (ok. 80.000 gospodarstw). Tą ogromną akcję rozpoczęto i prowadzono w zmiennym tempie. Dziś pozostało jeszcze do formalnego uwłaszczenia blisko 30 tys. gospodarstw. Ostateczny termin uregulowania spraw własności ziemi przewidziany jest na rok 1960. Dzieląc dokonaną pracę przez ilość minionych lat, trzeba stwierdzić, że Zarząd Rolnictwa ma do wykonania w najbliższym okresie nielada zadanie.

Wojewódzki Zarząd Rolnictwa opracował na rok bieżący plan, zgodnie z którym 8.588 gospodarstw ma mieć uregulowane sprawy hipoteczne, w tym 5.109 już definitywnie, to jest łącznie z wydaniem aktów nadania. Trzeba tu wspomnieć, że sprawa nadania ziemi oznacza nie tylko załatwienie papierowych formalności. Wydanie aktu własności poprzedza oszacowanie gospodarstwa (niezależnie od oszacowania przez PZU), co z kolei jest uzależnione od sprawy właściwego sklasyfikowania gleby i definitywnego ustalenia wielkości każdego gospodarstwa. A zatem urzędnicy zajmujący się administracyjną stroną spraw własnościowych są uzależnieni od geodetów i mierniczych.

Właściwie byli uzależnieni. Wyszło bowiem odpowiednie zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa, które poleca Zarządom Rolnictwa przeprowadzenie akcji własnościowej niezależnie od tego, czy dane gospodarstwo ma już ustaloną miedzę i przeklasyfikowaną glebę (jeśli oczywiście gleba była niewłaściwie sklasyfikowana). Na ostatniej naradzie w Ministerstwie Rolnictwa pracownicy WZR zwracali uwagę na ujemne skutki tego zarządzenia. Bowiem po roku 1960-tym, w niejednym gospodarstwie mającym już akt własności, może zajść potrzeba unieważnienia tego aktu z powodu źle oszacowanej klasy gleby i nie uregulowanej (przed wydaniem papierów hipotecznych) wielkości gospodarstwa. Dobrze będzie, jeśli korekta odbędzie się z korzyścią dla rolnika, gorzej jeśli z jego stratą. Zdaniem zastępcy kierownika Zarządu Urządzeń Rolnych WZR p. Buśko, liczba gospodarstw, w których może być tego rodzaju korekta, wyniesie ok. 20 proc. ogółu gospodarstw, których wielkość i rodzaj gleby czeka jeszcze na uregulowanie. Można się zastanawiać co przyniesie mniej pożytku a więcej rozgoryczenia: czy przyspieszenie ostatecznego uregulowania spraw własnościowych chłopów, czy też wręczenie rolnikowi takiego aktu nadania ziemi, który nie będzie już musiał być unieważniany.

Nie ulega wątpliwości, że najsłuszniejszym wyjściem byłoby możliwie szybkie uregulowanie spraw własnościowych, przy jednoczesnym załatwieniu spraw warunkujących wydanie aktu nadania: oszacowanie gospodarstwa, określenie jego wielkości i sklasyfikowanie gleby. Czy Woj. Zarząd Rolnictwa może uporać się z tą pracą w możliwie krótkim czasie? Przy obecnych możliwościach finansowych i kadrowych — nie bardzo. Przykład: z planowanych na rok bieżący 5.109 aktów nadania, w I półroczu zaledwie 816 ujrzało światło dzienne. Jak dotychczas WZR nie otrzymał dodatkowych kredytów potrzebnych na opłacenie geodetów, mierniczych i personelu administracyjnego, który w godzinach pozasłużbowych pracowałby nad tymi sprawami. Przy obecnym, szczupłym zespole pracowników, trudno uporać się z zadaniem w normalnych godzinach pracy. Przeszkodę stanowi również niedostateczne przygotowanie niektórych pracowników administracyjnych, wśród których ok. 70 proc. stanowią ludzie mający jedynie podstawowe wykształcenie.

J. K.

Okiem Prostaczka

Ojcowie Kościerzyny wylewają krokodyle łzy nad reportażem z ich miasta, zamieszczonym niedawno w „KASZËBACH". Mówią, że podcięto im skrzydła i dlatego nie widzą możliwości dalszej pracy w charakterze włodarzy miasta. Trawią bezcenny czas na światoburcze dyskusje sprowadzające się do... wypracowania najskuteczniejszej metody „usadzenia" autora reportażu.

No, widzisz zuchwały reporterze, a stary Prostaczek zawsze cię poucza, że życie jest okrutne i nie wolno szargać świętości ani prać ,publicznie brudów istniejących w bastionach kołtuństwa. Teraz wiesza się na Tobie psy, obrzuca cię niecenzuralnymi wyrażonkami...

Po co ci to, młody entuzjasto! Gdybyś pisał o hodowli pieczarek albo o odurzającym zapachu kościerskich kwiatów, miałbyś zapewniony spokój, a obrażeni działacze z ratusza mogli by się zająć choćby uporządkowaniem ulic i zaułków swego grodu.. Prostaczek nie chce być złośliwy, ale sądzi, że ojcowie Sopotu, którzy swego czasu chwycili za miotły, aby uporządkować swój „Grójec z widokiem na morze" — dali budujący przykład!

Rozdzieranie szat, manifestowanie w rodzaju „my złożymy mandaty radnych", zamiast solidnego zakasania rękawów i przystąpienia do naprawiania błędów jest, zdaniem Prostaczka, gestem obrażonej pensjonarki i naprawdę nie licuje z powagą ludzi, których wyborcy obdarzyli olbrzymim kredytem zaufania.

Prostaczek mimo wszystko wierzy w ludzi. Wierzy, że „obrażeni" przestaną się dąsać. Bo po co cała Polska ma się dowiadywać, że „jest mieścina, która zwie się Kościerzyna", a w niej bezradni radni. I Polskie Radio z Warszawy, które nadało niedawno demaskatorski reportaż o „mieścinie", i „KASZËBË" z Gdańska wraz z Prostaczkiem, Golą, Wanogą i „tym g . . niarzem Zethaitem" — wszyscy życzymy Kościerzynie wszystkiego najlepszego i właśnie dlatego ośmielamy się publicznie krytykować i piętnować małe i wielkie, powiedzmy, hamulce przeszkadzające temu miastu w zajęciu należnego mu miejsca w hierarchii stolic Polski powiatowej.

Ściskam dłoń

PROSTACZEK

Listy DO REDAKCJI

PRZYJEDŹCIE DO JASIENIA

Przed paru dniami nasza Spółdzielnia urządziła 3-dniową wycieczkę (52 osoby) nad jeziora w miejscowości Jasień pow. Bytów.

W czasie naszego tam pobytu nawiązaliśmy kontakt z miejscową ludnością kaszubską (...). W trakcie rozmów z przewodn. Gromadzkiej Rady Narodowej ob. Janem Stolzem i innymi ludźmi, prosili oni nas, ażeby ożywić u nich życie kulturalne, a przede wszystkim mieliby życzenie, ażeby przybył do nich ktoś z Zrzeszenia Kaszubskiego i zwołał zebranie celem zawiązania koła Zrzeszenia.

Przewodniczący Grom. Rady Narodowej jak i inni chcieliby specjalnie widzieć u siebie prezesa A. Arendta.

My ze swej strony obiecaliśmy pośrednictwo w tej sprawie co niniejszym czynimy. Wybieramy się do Jasienia ponownie na 3 dni (dwoma autobusami) od 14 do 17 sierpnia, a mając własny zespół chóralny i sekcję dramatyczną, chcemy tam dać występ.

Jeżeli w tym czasie Wasze Zrzeszenie będzie mogło delegować swoich przedstawicieli, to chętnie ich zabierzemy. W wypadku gdy takie spotkanie dojdzie do skutku, to według zapewnień tamtejszej ludności, na zebranie przybędzie dużo Kaszubów z okolicznych wiosek.

PREZES
SPÓŁDZIELNI PRACY „ŻELIWIAK"
Gdańsk-Oliwa

WIĘCEJ PO KASZUBSKU

Szanowna Redakcjo „Kaszëbë"!

Czuję potrzebę napisania i przypomnienia jednej aktualnej sprawy. Bardzo mi się nie podoba to, że nasza gazeta wychodząca na Ziemi Kaszubskiej i w stolicy Kaszub i noszaca taki ładny tytuł „Kaszëbë" zawiera tak mało artykułów po kaszubsku.

Ja i dużo innych czytelników uważamy, że Szanowna Redakcja powinna albo zmienić tytuł na polski, albo więcej pisać w języku kaszubskim.

Stały czytelnik
A. KLEIN
Mirachowo

W ODPOWIEDZI NA APEL

W związku z apelem ogłoszonym w nr 13 (20) dwutygodnika „Kaszëbë" przesyłamy w załączeniu dwie prace dotyczące ludności osady Jastarnia.

Nad tematyką dotyczącą ludności Półwyspu Hel i Kaszubszczyzny Zakład nasz pracuje od kilku lat i interesują nas zagadnienia, dotyczące stosunków ludnościowych na tym terenie.

Kierownik Katedry
Anatomii Prawidłowej Człowieka
Akademii Medycznej w Białymstoku
DOC. DR T. DZIERŻYKRAJ-ROGALSKI

LIST Z SZWAJCARII

Panie.

Wasz piękny artykuł o moim mężu Henryku Opieńskim, napisany przez pana B. Sochę-Borzestowskiego ucieszył mnie bardzo i bardzo serdecznie dziękuję Wam za publikację.

Przepraszam, że nie piszę po polsku, ale robię dużo błędów.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, moje serdeczne pozdrowienia.

LYDIA OPIEŃSKA-BARBLAU
Morges
Szwajcaria

W SPRAWIE DOKTORA MAJKOWSKIEGO

Proszę uprzejmie o umieszczenie mego sprostowania do artykułu p. Konstantego Bączkowskiego pt. „Kłótnia o cesarską brodę" (Kaszëbë, R. II. 1958, nr 14 z 15—21 VII). Autor pisze m. in.: „Wspomnę tylko, że studia Majkowskiego finansował jego wuj — mieszczuch, mistrz krawiecki zamieszkały w Berlinie. Bez tego mistrza krawieckiego Pomorze prawdopodobnie nie byłoby się doczekało Doktora Majkowskiego"...

Przypuszczam, że autor ma na myśli „mistrza Berkaua", który pomagał młodzieży polskiej w Berlinie pożyczkami zwrotnymi, między innymi i Majkowskiemu. Nie był jednak żadnymi węzłami pokrewieństwa związany z Majkowskim. Bezwzględnie „mistrz Berkau" swymi pożyczkami ułatwił Majkowskiemu ukończenie studiów, chociaż nie finansował tych studiów. Nie wolno jednak nie wspomnieć o zasługach Towarzystwa Pomocy Naukowej w Toruniu, które częściowo finansowało studia Majkowskiego, obok rodziny (niestety pochodzenia gburskiego).

Łączę wyrazy poważania
DAMROKA MAJKOWSKA
Gdańsk

W RATUSZU STAROMIEJSKIM

GDAŃSK. W Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku Rada Okręgu TRZZ podejmowała delegację Polonii zagranicznej: przedstawicieli Kanady, Austrii, Niemiec Zachodnich, Francji, Danii i Luksemburga. Przy czarnej kawie i tradycyjnym już dzisiaj „Miodzie Kaszubskim" toczono przyjacielskie rozmowy, wymieniano swoje poglądy na różne sprawy. Przemawiali przedstawiciele Gdańska i zagranicy,

podkreślając wzajemnie łączącą nas przyjaźń i braterswo, pomimo że dzielą nas niejednokrotnie tysiące kilometrów.

Spotkanie uprzyjemnili artyści Opery Bałtyckiej i Teatru „Wybrzeże", pp. Łacińska, Filarski, Lewandowski i Siedlecki.

Na zdjęciach: przemawiają — przedstawiciel Polaków w Niemczech i prezes Rady Okręgu TRZZ B. Kula.

Fot. T. Tkaczyk

NA DOMKI

KARTUZY. Ojcowie powiatu rozdzielili już kredyty na budownictwo indywidualne. 900 tysięcy otrzymali mieszkańcy miasta, a 1.200 tys. dostali szczęśliwcy z powiatu. Ciekawi jesteśmy ilu robotników i chłopów będzie witało nowy rok we własnych domkach. (pro)

„OBOZÓW JAK MRÓWKÓW"

KARTUZY. W tym roku w „Szwajcarii Kaszubskiej" roi się od różnego rodzaju obozów i kolonii. W lipcu piękno naszej krainy podziwiało kilka tysięcy harcerzy zgrupowanych na 18 obozach oraz młodzież z 23 kolonii szkolnych. (czek)

GOŚĆ Z JUGOSŁAWII

PUCK. W drugiej połowie lipca powszechne zainteresowanie na uliczkach Pucka wzbudził starszy wysoki pan z siwą długą brodą. Profesor Milko Zdenkowic, adiunkt katedry historii sztuki słowiańskiej na uniwersytecie w Lublanie spędzał urlop nad Bałtykiem.

— Zwiedziłem wystawę w Wejherowie i jestem zachwycony pięknem sztuki tutejszego ludu — powiedział profesor naszemu reporterowi. (pr.)

MIEJSCA W LICEUM

ŻUKOWO. Cieszy nas fakt, że likwidatorskie zapędy niektórych działaczy oświatowych zostały przerwane i Liceum Pedagogiczne w Żukowie będzie mogło dalej co roku wypuszczać garstkę młodych pedagogów. Martwi natomiast inny przykry fakt: do dzisiaj Liceum nie ma jeszcze kompletu uczniów. Czyżby w naszej krainie brakowało chłopców i dziewcząt pragnących poświęcić się pięknemu zawodowi nauczycielskiemu? Na pewno nie. Wierzymy, że po 25 sierpnia (ostateczny termin składania podań) nie będzie ani jednego wolnego miejsca. (xy)

RYBACY W GÓRACH

JASTARNIA. W lipcu 40 pracowników Spółdzielni Pracy „Kaszub" w Jastarni zorganizowało sobie bardzo atrakcyjną wycieczkę w góry. Rybacy zwiedzili Zakopane, Kraków, Wieliczkę a potem Częstochowę Kasprowy Wierch i Wawel — wszystko to wywarło na wycieczkowiczach wielkie wrażenie. Przyjemnych wrażeń nie zatarły nawet trudy podróży, tym większe, że wycieczka trwała zaledwie trzy dni.

Więcej takich wycieczek! Rybacy także chcą poznać przyjemności turystyki a nie tylko oglądać ściągających na Półwysep wczasowiczów i... zazdrościć im. (A. P.)

W ROSTOCKU

ROSTOCK. Z okazji „Dni Bałtyku" w lipcu bawił w Rostocku i okolicznych miasteczkach połączony zespół regionalny składający się z chóru z Kartuz, kapeli z Wejherowa oraz zespołu baletowego młodzieży Stoczni Gdańskiej i Technikum WF z Gdańska.

Kaszubski zespół występując na centralnym konkursie zajął trzecie miejsce po reprezentacyjnych zespołach ZSRR i NRD.

Nasi artyści amatorzy wystąpili z polonezem „Hymn do Bałtyku" Nowowiejskiego, obrzędową pieśnią kaszubską „Wesele", oraz z wiązanką tańców: kosedrem, weltokiem i mareszką.

Ze szczególnym aplauzem publiczności spotkało się widowisko Pawła Szefki „Sobótka", a hejnał grany na bazunach wywołał żywe oklaski niemieckiej publiczności. (zh)

Senna uliczka w Lipuszu

Fot. M. Gola

PARADNICA

WEJHEROWO. We wrześniu nastąpi tutaj otwarcie odrestaurowanej i ozdobionej malowidłami w stylu kaszubskim świetlicy Zrzeszenia Kaszubskiego tzw. Paradnicy. (p.)

4.000 OSÓB

WEJHEROWO. Wystawę sztuki kaszubskiej w Wejherowie zwiedziło do końca lipca ponad 4.000 osób, w tym najmniej z samego Wejherowa. (s)

ZAKOŃCZENIE KONKURSU

GDAŃSK. W Komitecie Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej w Gdańsku odbyło się zakończenie konkursu na sztukę świetlicową. Przy czarnej kawie i „Miodzie Kaszubskim" zebrali się laureaci konkursu z p. Józefem Mielewczykiem i p. Anną Łajming na czele. Obecny był również obok przedstawicieli KW ZMW, prezes Morskiego Oddziału Związku Literatów Polskich mgr Lech Bądkowski, sekretarz komisji konkursowej.

Lech Bądkowski omówił ogólnie prace konkursowe, a następnie dłużej zatrzymał się nad pracą pisarza.

Przedstawiciel KW ZMW wręczył laureatom nagrody pieniężne. Następnie udali się oni na zwiedzenie Trójmiasta, wieczorem zaś do teatru.

Przedstawiciel redakcji „Kaszëbë" wyraził gotowość wydrukowania w tym piśmie sztuki kaszubskiej p. Łajming oraz opowiadań p. Mielewczyka. (tb)

NOWY CHÓR

KIELNO. Z okazji Święta Odrodzenia akademia w Kielnie odbyła się starym zwyczajem z godzinnym opóźnieniem. Nie to jednak nas interesuje. Ważne jest, że na akademii wystąpił nowopowstały chór mieszany LZS-u w Kielnie. Wszystko pięknie, tylko te stroje... Dobrze by było, gdyby kierownik chóru inż. Pokrywka mógł się wystarać o niebieskie kamizelki dla mężczyzn i zlikwidować te czerwone, niekaszubskie, w których występowali.

(an)

RZEMIOSŁO GDYŃSKIE

GDYNIA. Odbyła się tutaj narada rzemieślników z przedstawicielami miejscowych władz, partii i stronnictw politycznych oraz z prezesem i dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Gdańsku. M. in. se-

kretarz KM PZPR ob. Kowalkowski zapewnił zebranych, że miejscowe władze dbają o rzemiosło i będą nadal je rozwijać.

Na naradzie sformułowano szereg wniosków zmierzających do poprawienia warunków rozwoju rzemiosła, które zostaną przedstawione władzom terenowym. (Z. M.)

Oto jedna z najmłodszych pasażerek „Batorego" „Melinda Mączka z Baecity (Michigan).

Fot. T. Tkaczyk

MŁODZI W CZOŁÓWCE

KOŚCIERZYNA. Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej organizuje co miesiąc narady z aktywem rolniczym, na których młodzi zdobywają konieczne wiadomości z zakresu hodowli i produkcji rolnej. Powiatowymi przodownikami Zespołów Przysposobienia Rolniczego są: Henryk Dzienisz z Śledziowej Huty, Franciszek Flisikowski z Wielkiego Puca i Jan Aszyk z Dąbrówki. (S. T.)

70 LAT

PINCZYNO. 22 lipca br. uroczyście obchodzono tutaj 70-lecie założenia pierwszej na Pomorzu Spółdzielni Rolniczo-Parcelacyjnej. Po uroczystej sesji Rady Narodowej w Pin-

czynie (pow. Starogard Gdański) odsłonięto kamień pamiątkowy, dla upamiętnienia tego wydarzenia. Po występach chórów i orkiestry odbyła się zabawa ludowa, a wieczorem — zabawa przy ognisku. (t)

SADOWNICTWO

KOŚCIERZYNA. Ostatnie Plenum Związku Młodzieży Wiejskiej poświęcone było sprawom sadownictwa. Na 12 istniejących w powiecie zespołów sadowniczych, kilka otrzymało w nagrodę za dobrą pracę drzewka. Plenum wykazało, że sadownictwo jest ważną dziedziną rolnictwa i powinno być propagowane przez młodych ZMW-owców. (S. T.)

RAZ NA ROK

PUCK. Nie często zdarza się mieszkańcom portu nad zatoką oglądać zespoły estradowe na jako takim poziomie. Nic więc dziwnego, że gdy zjawił się warszawski kabaret „ZADRA" z Niewinowskim, Świrtuń i innymi znanymi aktorami, nie dla wszystkich spragnionych miłej piosenki i dobrego humoru starczyło miejsc.

— Żeby tak sezon letni trwał cały rok — wzdychali miejscowi miłośnicy lekkiej muzy. (sta)

TAAKA PULPA!

KARTUZY. Młoda Spółdzielnia Ogrodnicza „KASZUB" specjalizuje się w produkcji smakowitego delikatesu zwanego pulpą truskawkową. Zarabia się na niej nie tylko złotówki. W bieżącym roku już przeszło 130 ton nowej pulpy powędrowało na stoły kanadyjskie, angielskie i niemieckie. (z)

CUKIERKI Z „DOBROBYTU"

WEJHEROWO. Już w krótce 80 osób dojeżdżających do pracy do Trójmiasta, będzie mogło znaleźć zatrudnienie na miejscu. Spółdzielnia „DOBROBYT" rozbudowuje swą fabrykę cukierków. Kosztem przeszło miliona złotych powstanie inwestycja, której należą się duże brawa. (h)

KOLEJARSKI CAMPING

KARTUZY. Przedsiębiorczy kolejarze z Gdyni i Gdańska postawili sposobem gospodarczym pięć domków campingo-

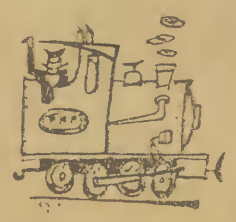

wych. A ponieważ Wieżyca, jak zresztą całe Jezioro Ostrzyckie, nie od dziś słyną z bajkowego uroku, rodziny kolejarskie mają radości co niemiara. (g)

HARCERZE

WDZYDZE. W okolicach Wdzydz Kiszewskich, w lipcu harcerze rozbili 15 obozów. Przez miejscową stanicę przewinęły się trzy turnusy szkółki kajakowej (łącznie 200 osób). (k. p.)

ODZNACZENIE ROMANA WYROBKA

GDAŃSK. Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Józef Wołek udekorował Złotym Krzyżem Zasługi b. działacza Polonii gdańskiej Romana Wyrobka.

Fot. T. Tkaczyk

MŁODZI Z ŻUKOWA

KARTUZY. Z nowym rokiem szkolnym 13 absolwentów liceum w Żukowie rozpocznie pracę pedagogiczną w szkołach powiatu kartuskiego. Niektórzy z nich będą uczyli w nowych szkołach w Pałubicach i Sianowie. (th)

T. K. K. F.

PUCK. Te cztery literki symbolizują instytucję naprawdę godną popularyzacji. Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej prowadzi chwalebną działalność zmierzającą do tego, aby nie było u nas ludzi ponurych, otyłych, przemęczonych — słowem „watrobiarzy" zatruwających bliźnim życie. Pracując pod hasłem „dla każdego coś odpowiedniego". Towarzystwo organizuje szereg kursów, obozów i wycieczek. Jeden z obozów wypoczynkowych, przeznaczony dla matek z dziećmi, rozbił swe namioty w Pucku, u brzegu zatoki. Uczestniczki chwalą sobie sprawną organizację, kwalifikowanych instruktorów, smaczną kuchnię, sympatyczną kierowniczkę i ...tęsknią trochę do męskiego towarzystwa. (mar)

POWINNA BYĆ ZA 2 LATA

KOŚCIERZYNA. Może wreszcie to jedyne w woj. gdańskim miasto pozbawione dobrodziejstw wodociągów i kanalizacji będzie mogło uczestniczyć w uroczystym przecięciu wstęgi podczas oddania do użytku wyżej wymienionych obiektów. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to pierwsza faza budowy zakończona zostanie już w roku 1960. Koszt jej zamknie się sumą około czterech milionów złotych. (pr)

NOWY PROGRAM

WEJHEROWO. Opracowano ostatnio projekt programu artystycznego Teatru Kaszubskiego im. J. Karnowskiego w Wejherowie. Teatr wystawi w sezonie 1958 — 59: „Hanka sę żeni" B. Sychty, „Wolę wejherowską" i „Gwiżdże". (s)

MIESZKANIA

KOŚCIERZYNA. Wegetujących w ciężkich warunkach chcemy pocieszyć, bowiem istnieją pewne widoki na poprawę ich sytuacji. W najbliższych dwóch latach przewiduje się oddać do użytku blisko 500 izb mieszkalnych, a więc około 1000% (słownie tysiąc proc.) więcej niż w całym powojennym trzynastoleciu. Horoskopy piękne, aby tylko ich realizacja nie natrafiła na owe sakramentalne „trudności obiektywne". (gow)

DLACZEGO?

ŚWIATŁA, ŚWIATŁA DAJCIE

WEJHEROWO. W ostatnim czasie w sklepach wiejskich w powiecie wejherowskim ze świecą można szukać tak potrzebnej na wsi rzeczy, jak bateria do latarki kieszonkowej. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że hurtownia „Argedu" w Gdańsku-Oruni nie może narzekać na brak tego towaru.

Niezrozumiałe może to być dla klientów, ale dla PZGS w Wejherowie w żadnym wypadku. Od niego to spodziewamy się więc odpowiedniego wyjaśnienia. (n)

WÓDKA NA ODPUŚCIE

KIELNO. W lipcu odbył się w Kielnie coroczny odpust. Milicja miała pełne ręce roboty, np. samochód wpadł na 5-letniego chłopca i złamał mu nóżkę. Najwięcej kłopotu było z pijakami, których na odpuście było b. wiele.

O ile mi wiadomo, istnieje ustawa z 27 IV 1956 r. o zakazie sprzedawania alkoholu na odpustach. Dlaczego Prezydium PRN w Wejherowie jej nie przestrzega? (an)

KSIĘŻYCOWE PLANOWANIE

KOŚCIERZYNA. W wyniku takiego planowania przeszło 2 miliony zł z funduszu przeznaczonego na stworzenie trwałych środków wytwórczych celem rozładowania bezrobocia wyrzucono prawie że w błoto. Powstała wytwórnia konfekcyjna powoli robi plajtę bowiem nie może znaleźć odbiorców na swe produkty. Dla odmiany planuje się uruchomienie w jej miejsce wytwórni opakowań dla przemysłu farmaceutycznego. Nikogo nie martwi brak surowca. Przewiduje się sprowadzanie tworzywa sztucznego z... Oświęcimia. Broń nas Boże od śmiałych projektów! A z Kościerzyny jak dojeżdżali do pracy do Trójmiasta, tak dojeżdżają. (yx)

PRECZ Z RYNKU!

WEJHEROWO. Wszyscy dbający o spokój i czystość miasta, a szczególnie mieszkańcy rynku od dawna domagają się przeniesienia stacji benzynowej CPN z centralnego punku miasta gdzieś na przedmieście. Hałasujące już od samego rana traktory i samochody psują wiele krwi ludziom i przypominają o uporze kierownictwa CPN. (z)

Nauczyciele znów uczniami

Z satysfakcją informujemy czytelników, że wspominany kilkakrotnie w naszym piśmie kurs wiedzy regionalnej dla młodych nauczycieli przybrał realne kształty. Odbył się w sierpniu w Lęborku. Tak więc „pożyteczne skrzyżowanie" inicjatywy redakcji „Kaszëb" z pieniążkami bardzo kompetentnych mecenasów (pisaliśmy o tym w 16 numerze naszego pisma) okazało się skuteczną metodą przezwyciężania głównej przeszkody wielu cennych inicjatyw społecznych — braku środków finansowych. Tym razem owymi mecenasami byli: Wydział Oświaty WRN w Gdańsku (18 tys. zł), Zarząd Główny Zw. Nauczycielstwa Polskiego (ponad 12 tys. zł) i Komitet Wojewódzki Zw. Młodzieży Socjalistycznej w Gdańsku (5 tys. zł). Na szczególne podkreślenie zasługuje tu wydatna pomoc p.p. Zochowskiego i Rutkowskiego z Zarządu Okręgu ZNP, którzy naszej inicjatywie poświęcili wiele uwagi i czasu. Podobnie kol. Kryda z KW ZMS.

Program kursu był bardzo atrakcyjny i z tego też powodu nie było trudności z naborem młodzieży. W ciągu 14 dni wykładowych młodzi ab-

solwenci liceów pedagogicznych naszego województwa zapoznali się z następującymi zagadnieniami z zakresu historii, literatury etnografii, geografii i współczesnej problematyki naszego regionu: zarys historii kultury materialnej, etnografii regionu, architektury, dialektów. Poza tym — cykl wykładów z literatury, obejmujących wiadomości od literatury staropomorskiej do współczesnej twórczości naszych pisarzy regionalnych. Także wykłady z historii Pomorza były bardzo ciekawe; obejmowały okres od czasów legendarnych do II wojny światowej. Ponadto program kursu przewidział wykłady na temat przyrody regionu, środowiska geograficznego, ludnościowego oraz na temat stanu i perspektyw naszego rolnictwa, rzemiosła i przemysłu. W oddzielnym cyklu wykładów omówiono pewne zagadnienia pedagogiczne: formy pracy społeczno-oświatowej wśród dorosłych, tradycje i zadania Zw. Nauczycielstwa Polskiego w zakresie regionalizmu i inne. Odbyły się także spotkania z literatami kaszubsko-pomorskimi i działaczami regionu. Swego rodzaju inowacją był wykład dot. naszych sąsiadów zza „wodnej miedzy" — o literaturze skandynawskiej.

Wartość inicjatywy zorganizowania kursu wiedzy regionalnej podwyższał także dobór młodzieży. Niemal wszyscy kursanci pochodzili z Kaszub i innych regionów Pomorza. W dominującej mierze była to młodzież wiejska, która teraz, po ukończonym liceum pedagogicznym wraca na wieś — do pracy w szkolnictwie wiejskim. Jesteśmy przekonani, że nasz kurs dał tej młodzieży nie tylko wiedzę ale także sporo zachęty do wdzięcznej pracy społecznej.

Do tego tematu jeszcze wrócimy.

BERNARD ŻECKI

RÓŻE DLÔ »KASZËBKI«

Panna Alicja Bobrowska „Miss Polonia", występująca pod jakże nam bliskim pseudonimem „Kaszubka" odniosła ostatnio duży sukces, zajmując spośród 79 kandydatek z całego świata, piąte miejsce w konkursie na „Miss Uniwersum" w Kalifornii.

Przyjmując nasze telefoniczne gratulacje urocza „Kaszubka" zapewniła, że po powrocie „wskoczy" do naszej redakcji, aby podzielić się z czytelnikami wrażeniami z tej wielkiej imprezy.

Niech będze dzesęc

Młodô pôra przëszła do księdza na zapowiescë. On miôł lat osemdzesąt jeden, ona sédemdzesąt czterë.

— Wama ju po prówdze nie opłacé sę żenic — rzekł proboszcz.

— Chocbësmë żëlë le pół roczku, to ju będze dosc — odpowiedzôł kawaler.

— Pół roczku? — dzëwowôł sę ksądz.

— Bo wiéce — odrzekł kawaler z brodą — jak jô sę pięćdzesąt pięc lat temu żenił, to jô sobie przërzekł miec dzesęc dzecé. Ale po dzewiątym dzecku białka mnie opuscëła. Trzëdzescë pięc lat jô czekôł na ji nawróceni, jednak białcesko nie przëszło nazôd. Tédë jô ugôdôł sę z tą tu Anastazją, że më sę pobierzemë i postarómë o spełnieni mojégo przërzeczeni.

A. N.

BZDURKI

BIEDACY...

W lipcowym numerze „Warmii i Mazur" J. Rydzewski zamieścił kilka zdjęć z Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, przedstawiających wyroby kaszubskiej sztuki ludowej. Redakcja „Warmii i Mazur" opatrzyła te zdjęcia podpisami: Sztuka ludowa Powiśla.

Biedacy... Aż tak źle u Was, że musicie sobie przywłaszczać kaszubskie wazy?

BĄDKOWSKI I MAZURY

Nowe Książki nr 13 zamieszczają obszerną notkę o „Sądzie nieostatecznym" Bądkowskiego: „...akcja rozgrywa się na Mazurach, postacie diabłów i duchów zapożyczone zostały z mazurskich podań ludowych".

Żal nam was, redaktorzy, bo w Polsce leża nie tylko Mazury. Na Kaszubach też są lasy, jeziora i podania ludowe. Przyjedźcie do nas na wczasy, a wówczas zrozumiecie, gdzie się toczy akcja.

GOŚĆ Z KAMERUNU

„Dziennik Bałtycki" chwali się, że gościł u siebie p. Fosso z Kamerunu. „Głos Wybrzeża" zamieszcza nawet zdjęcie wykonane w naszej redakcji i pisze: „Do redakcji „Głosu Wybrzeża" przybył..."

A kuku! Spójrzcie ponownie na zdjęcie a przekonacie się, gdzie gość z Kamerunu siedzi. No widzicie, w redakcji „Kaszëb", prawda? (gol.)

KALENDARZ HISTORYCZNY

19. VIII. 1902
W Winonie w Ameryce Północnej zmarł kaszubski poeta i dziennikarz Hieronim Derdowski, autor epopei „O Panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachoł".

19. VIII. 1941
Polska Brygada Karpacka wchodzi do walki o Tobruk w Afryce.

21. VIII. 1109
Zwycięska obrona Głogowa na Śląsku, obleganego przez wojska cesarza niemieckiego Henryka V.

GRYF Z R. 1932 DONOSI:

Nową operę pt. „Kaszuby" tworzy znany kompozytor nasz Feliks Nowowiejski, autor „Legendy Bałtyku". Chcąc dzieło oprzeć na motywach ludowych, artysta bawił po triumfalnym przyjeździe swoim z Londynu w lipcu br. przez pewien czas w Gdyni, zbierając melodie oryginalnych pieśni kaszubskich. Następnie wyjechał w głąb Kaszub, dalej do W. Chełmów w pow. chojnickim. Nowe to dzieło ma być operą komiczną.

Wybrał: b.

Macej Wanoga mô głos

Biés z Golą!

Witôjtaż lëdze! Chcemë le so spokójno wduzowac prizę tobaci. Biés z Golą! Niech na ten rôz mómë z nim spokój. A on z namë. Choc prôwdę rzekłé ten odrzëmiech télé mnie krwi napuczowôł, że nômiléj bëm mu buksë scągnął i pôrę bëlnëch cijów na gołą rzëc wklepół. Ciéj ju më dwaji nié możemë sę jakosz w naszéj gazéce dogadac (na jednéj i tej saméj stronie!) niech dô choc białce spokój.

I tu jem wjachôł na ten sęk. Długo jem medytowôł i zëmlérowôł nad marnoscą Golowégo swiata. Czemu ten drëch je taci zgrëzlëwy? Skąd sę u niego bierze télé złoscë? Czemu nié ma dnia — ani nawet godzënë! — żebë on o jacisz „marcysi" czë „jadwidze" nie plestôł? A na ostatk jesz jedno: z jaciéj przyczynë on sę do mojéj Agatë przë czepił jak wębórk do ogona?

Rëchléj bë człowiek jelenia w morzu nalôzł, niż z Golą przëszedł do rëchtu. Przëcësnął jem go rôz do muru i së spytôł krótko:

— Cësz të chcesz od mojéj białci?

On na to wëbaranił slépie i rzekł:

— Sprawiedlëwoscë...

Aż mnie w brzëchu wiater założëło! Ciéjbë nié to, że bëła nie dzela, byłbëm mu jednégo założył za ucho.

— A żebë cebie bocónamë wioz lë! — zawrzeszczec muszôł jem sarcësto, bo Golińc przëblôdł jak moje nodzi kole Gwiôzdci.

— Co... Cësz to mô znaczëc? — wëstękôł i muszôł miec gwësno co w buksach, bo stojół jakosz szërok na nogach.

— U mojéj Agatë lë szukôsz sprawiedlëwoscë? Na ten przykłód w czym?

Gola do dzis dnia mô mnie odpowledzec. Tydzeń jô czekôł. Potemu spytôł jem sę Agatë. Że nibë co to mó znaczëc.

— Të dezmarze! — białka sę wëprążëła jak sédemnôstka. — Tëc to je prostô rzecz: të môsz mnie a on nié! Chodzi niespokójny po swiece...

Biés z Golą! Może mu to kawalerowanié po prówdze na rozum padło?...

Tej do drëdziégo razu
Waji
stóry Macej Wanoga

Włodzimierz Ścisłowski

ZNIESŁAWIAM!

Niech wiersz ten każdy zapamięta —
może być świadkiem w mojej sprawie! —
Więc zanim w czyn rzecz wcieli się ta —
pozwólcie, drodzy, że z n i e s ł a w i ę:

Różnych oszustów, hochsztaplerów,
niebieskich ptaków, malwersantów,
zwykłych złodziei i paserów,
wielkich spryciarzy, małych frantów,

wszelkich lotrzyków i kanciarzy —
tych nieznajomych — i tych z bliska —
kombinatorów, geszefciarzy —
można podstawiać tu nazwiska!

Nie ma więc żadnych wątpliwości!
Z n i e s ł a w i a m wszystkich bez zastrzeżeń!
Może już ktoś pretensję rości? —
Przyznaję się zupełnie szczerze!

Nieprzemyślane w życiu kroki
są błędem naszym jak świat starym!
Proszę Trybunał więc wysoki
o sprawiedliwy wymiar kary!...

„Szpilki"

JESMË JAK GĘSË

(Dokończenie ze str. 1.)

Naji Kaszëbi, co to na wësokich stołkach sedzą, ni mogą zmiarkowac wstec, że më prôwda w „Kaszëbach" pisalë i wstec prôwda pisac będzemë, i wszëtcich szôtorników karkulëcą lenic.

To nie je żôden wzér, żële powiém, że naji Kaszëbów je barô wielé, bez mała 350 tësąców... W grëpie sę trzimac muszimë i nie dërgotac o naji recht, chterni momë nie od dzisó. W biédze abo i nie — grëpë sę trzimac muszimë bëlno i naji Kaszëbsko cignąc wësok do nôszczeslëwszigo żëcô w naji Polsce Ale i bô czëc muszimë, bë w naji grëpie nie bëło tacich, co to nóm wstid przënoszą, to je nórozmaitszëch bówków, paruzelów i inszych défów z diôchtem żeniałych... Tacich będzemë wiedno karkulëcą gvzmocélë, w gazéce czë na zebraniach naszigo Zrzeszenia Kaszëbscigo. Chcemë bë naszô kaszëbskô rodnô zémia miôła bëlnich a dzyrsciéch lëdzi.

Nałóżmë sę, drëszë Kaszëbi, do czëtani naji gazétë, bo le jedna mómë, ona dlô waji je robionô! Tëlé jô chcół Wam na ten rôz powiedzéc i to jesz, że jamrot na nic sę nie zdô, tédë do uczcëwi robotë sę wezta.

Waji
GOLA
Wit na Gduńsku

Czy zaprenumerowałeś już »KASZËBË«?

Do Pana Goli list otwarty

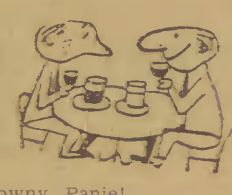

Szanowny Panie!

Śledząc na łamach „Kaszëb" Pańskie sercowe perypetie, zastanawiam się nad uporem, z jakim szuka Pan towarzyszki życia na terenie Kościerzyny i powiatu. Czy po tym wszystkim, co Pan przy okazji swych perypetii narozrabiał, jakiekolwiek dziewczę zechce wyjść za Pana? Są dzę, że nie!

Bo niech Pan zważy: jakieś trzy panienki z Łubiany, za Pańską przysługą pokłóciły się i wzajemnie oskarżyły. Kościerscy chuligani czują się obrażeni, ponieważ wydał Pan im jak najgorsze świadectwo. Naraził się Pan kościerskim harcerzom (..co to w Domu Kultury stołki wysiadują").

Wcale się nie dziwię krążącej pogłosce, że jeśli wymienieni dostaną Pana w swe ręce, to będzie Pan ..bity i kopany". A jeszcze do tego w swym obszernym elaboracie pt. „Ludzie bez namiętności", dotknął Pan do żywego miejscową kolunerię, która choć ma pożywkę z Pana niektórych felietonów (kogoś już tam swatają), tak szybko tego nie zapomni.

Dosyć! To wystarczy, ażeby żadna panna nie odważyła się zbliżyć do Pana, z obawy przed ściągnięciem gromów na swą głowę za zadawanie się z takim intruzem.

Z obawy, że jedyny w swym rodzaju oryginał na Kaszubach może zaginąć, radzę Panu szukać szczęścia na innym terenie, co z ulgą powitałyby zainteresowane osoby i instytucje w Kościerzynie i okolicy. A Pan, być może, znajdzie wreszcie towarzyszkę życia.

Szczerze oddany
BOŻYDAR KOPCZYK

Wasta Kopczyk!

Ten lëst Wasta wierę pisôł w pijanëm widze! Jô Gola, wit na Gduńsku, nie móm żôdnych sprôwków z Marianem Golą, chtërën bez mała je leno szwógrem mojij babci, a moim wiceszwógrem. Zatem zôdnëch odpowiedzalnoscë za tégo paruzela jô nie bierę. A w Koscérznie jô sę czëję ciej w zamglonym swiece przegrzechów i wiédz, że znów tam przy karëję. **GOLA**

KASZËBSCI PRZËSŁÓWCI

Na starosc sę żenic, abo na zëmę sę budowac — to na jedno wenôszô.

*

Lepszy sąsôd we wsë, jak brat za wsą.

*

Pierwszy slëwë gniją.

STASZKÓW JAN

SPIÉWKA

Wejle! Na polu
tajô ju zemia —
okrąg sę w słuńcu
rozpływô sniég.
Hejle! Nad strądem,
gdze szarô je woda
leci w dôl cëchą
wołanié méw.
I może wnet gdzesz
za sódmą rzéką
ze spiku zbudzi
sę dzirsci zymk...
I może tedë
dzéwczę sę dożdże,
może sę matce
urodzi synk...

Wéjle! Tak dalek
okrętë jadą
a z nimë tesknosc
wcąg jidze w swiat.
Héjle! Zimk znowu
do nas przëchodzi —
maj wnet wieczórci
będze chcół dac.
Napewno tesknosc
porëszy słuńce,
bo jakbë mogło
jinaczéj bëc;
mijają zëmë,
mijają lata —
serc teskné bicé
wiedno je cëc...

KASZËBË ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Irena Piotrowska, Tadeusz Bolduan (red. nacz.), Zdzisław Heith, Jan Kiedrowski (sekretarz red.) i Stanisław Pestka.

Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzewny 3—7 I p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł, rocznie 48 zł.

Prenumeratę przyjmują listonosze, placówki pocztowe i oddziały „Ruchu" w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na następny okres prenumeraty. Wpłaty indywidualne na wysyłki pod opaską przyjmuje PUPiK „Ruch" Gdańsk, ul. Tkacka 9—10, konto PKO 52-6-141.

Prenumeratę zagraniczną (kwartalnie 15,60 zł, półrocznie 31,20 zł, rocznie 62,40 zł) przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Nr 1-6-100024.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

GZG — 1530 — 4099 F-7